Redakcja: tel. 138.28, 102.26, administracja: tel. 132.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. [illegible] miesięcznie lub 7 zł. kwart. [illegible]. Prenumerata zagraniczna [illegible].
Artykuły [illegible] bez [illegible] honorarium [illegible].
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 59. Łódź poniedziałek 28 lutego 1938 r.

Szczegóły potwornej zbrodni w kościele.
Komunista zastrzelił księdza u stóp ołtarza
Dramatyczna walka z sowieckim agitatorem.

POZNAŃ, 28.2. — W Luboniu, położonym o 10 km od Poznania, od dość dawna prowadziło robotę wywrotową kilkunastu komunistów, którzy zdołali zyskać sobie dość znaczne wpływy wśród ludności robotniczej, a umieli odpowiednio maskować się i ukrywać przed władzami bezpieczeństwa.

Akcji tej skutecznie przeciwdziałał miejscowy proboszcz ks. Streich i dlatego był przedmiotem szczególnej nienawiści komunistów.

W niedzielę, jak zwykle, ks. proboszcz Streich odprawiał mszę św. dla dzieci. Msze odprawiane były w lewej nawie, gdyż część środkowa kościoła nie jest jeszcze wykończona. Kościół wypełniony był szczelnie dziećmi, które stały przed skromnym, prowizorycznym ołtarzem i wokoło ambony, stojącej na małym podwyższeniu.

Po odprawieniu nabożeństwa proboszcz zdjął ornat i udał się w stronę ambony.

Tuż obok ambony stał 48-letni Wawrzyniec Nowak, znany w mieście komunista.

Gdy proboszcz znalazł się przy ambonie, Nowak wyjął błyskawicznym ruchem rewolwer i strzelił do księdza celując w głowę.

Proboszcz widząc przy skroni broń, uderzył ją odruchowo. Kula przeszła nad głową proboszcza, który począł cofać się w stronę ołtarza.

Zbrodniarz przebijając się rękami przez grupę dzieci dopadł swej ofiary i z bezpośredniej odległości dwukrotnie strzelił do księdza Streicha, trafiając go w głowę.

Śmiertelnie raniony proboszcz runął martwy u stóp ołtarza.

W tej chwili wybiegł spoza ołtarza kościelny 46-letni Franciszek Krawczyński i rzucił się na zabójcę Nowaka.

Wywiązała się walka na śmierć i życie której towarzyszyły

przeraźliwe krzyki dziatwy.

W czasie szamotania się zbrodniarz znów dwukrotnie strzelił, raniąc Krawczyńskiego w głowę i obojczyk.

Ranny wypuścił na chwilę zabójcę z rąk. Zbrodniarz wykorzystując ten moment wskoczył na ambonę i wywijając kapeluszem począł krzyczeć do dzieci.

„Wynoście się z kościoła! Niech żyje komuna!"

Zbrodniarz, torując sobie drogę brauninkiem przez tłum dzieci, wbiegł do środkowej nawy, dokąd w międzyczasie przybiegło kilku mężczyzn.

Jeden z nich, urzędnik kolejowy Mańczak rzucił się na Nowaka i po krótkiej walce wyrwał mu broń z ręki.

W tym momencie nadbiegli inni, i nie zważając, że są w kościele, dokonali na potwornym mordercy samosądu. Wybito mu zęby, połamano żebra i zadano kilka ran w głowę.

Omdlałego zbrodniarza wywleczono przed kościół, gdzie przybyła już policja i zdołała go wyrwać z rąk oszalałego tłumu.

Nowaka przewieziono natychmiast specjalnym pociągiem do Poznania.

Na miejsce wypadku przybyło Pogotowie Ratunkowe.

Lekarz stwierdził zgon ks. Streicha, kościelnego zaś zabrał do szpitala. Stan jego nie jest na szczęście groźny.

W drodze do Poznania lekarz Pogotowia zauważył jakiegoś utykającego chłopca. Zatrzymano karetkę. Okazało się, że jest to 12-letni Ignacy Paczyński. Jedna z kul zbrodniarza, która przeszła na wylot księdza, utkwiła chłopcu w nodze. Paczyńskiego zabrano do szpitala.

Na miejsce niesłychanej tragedii i profanacji kościoła przybyły władze prokuratorskie i śledcze oraz duchowne.

Kościół zamknięto. W całej okolicy i w Poznaniu niesłychany czyn zbrodniarza-komunisty wywołał wstrząsające wrażenie i wzburzenie.

Nowak, jak się okazuje, był jednym z czynniejszych działaczów wywrotowych. Bawił on przez 12 lat w Sowdepi gdzie skończył szkołę agitatorów.

CHCIAŁ ZAMORDOWAĆ I WIKAREGO.

Plan zbrodni jak twierdzą niektórzy mieszkańcy Lubonia, opracowany został w nocy z soboty na niedzielę. W mieszkaniu bowiem Sobczaka odbyły się podobno narady miejscowych komunistów. Trwały one do 3-ej nad ranem i zakończyły się uchwałą wykonania niesłychanej zbrodni.

Uplanowano zamach jakoby nie tylko na ś.p. ks. Streicha, ale również na wikarego parafii ks. dr Koberskiego.

Zbrodniarz dowiedział się, że w sobotę po północy wrócił do Lubonia ks. proboszcz, który przez kilka dni bawił u swej matki w Bydgoszczy.

Po wstępnych dochodzeniach władze przeprowadziły liczne, rewizje wśród mieszkańców Lubonia, podejrzanych o konszachty z komunistami.

BOHATER DNIA.

Bohaterem dnia jest urzędnik kolejowy p. Mańczak, który obezwładnił zbrodniarza.

— „Stałem przed kościołem — mówi — Nagle usłyszałem strzały rewolwerowe i straszne krzyki dzieci.

Wbiegłem natychmiast do środka i spostrzegłem człowieka, który chował do kieszeni rewolwer.

Wpadłem na potwora i przemocą wsadziłem rękę do jego kieszeni i poczuwszy rewolwer, wykręciłem mu rękę i jednocześnie podstawiłem nogę i rzuciłem go na ziemię.

Powstała straszna kotłowanina.

Jestem tak wstrząśnięty potwornym wydarzeniem, że dalszych szczegółów zupełnie nie pamiętam".

* * *

Wawrzyniec Nowak pracował jako robotnik na G. Śląsku niedawno przeniósł się do Lubonia, gdzie był bez pracy, mając opinię płatnego agenta komunistycznego, podobnie jak i Sobczak u którego zbrodniarz mieszkał jako sublokator.

Dodać trzeba, że Luboń jest miejscowością czysto przemysłową, zamieszkałą przez robotników olbrzymich fabryk. W jednej z tamtejszych fabryk panowało ostatnio silne naprężenie, które doprowadziło do przejściowego zamknięcia tego zakładu.

Ś. p. ks. proboszcz Streich liczył lat 40 W Luboniu był od r. 1935, poprzednio dwa lata był proboszczem w sąsiednim Żabikowie. Mszę św. dla dzieci odprawiał w zastępstwie swego wikarego ks. dra Koberskiego, który jest chory i po odprawieniu dwu rannych Mszy św. położył się do łóżka, po czym ks. Streich miał odprawić nabożeństwo dla dzieci i sumę. Okoliczność, że morderstwa dokonano podczas nabożeństwa dla dzieci, pozwoliła zbrodniarzowi na oddanie tak licznych strzałów, według miejscowego zwyczaju bowiem w nabożeństwach dla dzieci nie uczestniczą starsi. Zbrodniarz miał więc swobodę działania. W kaplicy zajął on miejsce obok kazalnicy pod ścianą, nie zwracając na siebie uwagi.

We wszystkich kościołach w Poznaniu w czasie ostatnich Mszy św. odprawiono za duszę tragicznie zmarłego ks. Streicha modlitwy żałobne.

Nędza w Barcelonie.
Dotkliwy brak artykułów pierwszej potrzeby

LONDYN, 28.2. — Agencja Reutera donosi: w Barcelonie daje się od dłuższego czasu odczuć brak artykułów pierwszej potrzeby. W całym mieście nie można nigdzie nabyć zapałek, benzyny i tytoniu.

4000 Chińczyków utonęło
podczas panicznej ucieczki.

TOKIO, 28. 2. — Agencja Domei donosi, że na froncie na południe od kolei Tientsin-Pukou 4000 Chińczyków, którzy zbiegli na dżonkach, zostało przez artylerię japońską zatopionych.

„Batory" przybył do Gdyni.
Wyjazd do Ameryki — 3 marca

GDYNIA, 28.2. — Dziś o godz. 8-ej rano przybył z Ameryki Płn. do portu gdyńskiego polski transatlantyk „Batory". Statek przywiózł na swym pokładzie do Gdyni przeszło 100 pasażerów oraz ładunek 1900 ton drobnicy i 686 worków poczty.

M/s „Batory" pozostanie w porcie do 3 marca, by w tym dniu wieczorem udać się w powrotną podróż do Nowego Yorku.

Tarapaty Chautempsa po zwycięstwie
Premier zagroził senatowi ustąpieniem.

PARYŻ, 28.2. — Senat francuski obradował przez cały dzień niedzielny nad dwoma ustawami wchodzącymi w skład t. zw. kodeksu pracy. W sobotniej dyskusji senat zaznaczył stanowisko na ogół niechętne w stosunku do tekstów uchwalonych przez Izbę Deputowanych co wytworzyło sytuację o tyle poważną, że jednym z głównych przeciwników projektu, który zgłosił aż 20 poprawek głęboko zmieniających teksty Izby Deputowanych był jeden z wybitniejszych senatorów radykalnych Maulion. W czasie posiedzenia niedzielnego premier Chautemps interweniował w czasie debaty, apelując do senatu, by nie wprowadzał zbyt głęboko sięgających zmian, któreby uniemożliwiły uzgodnienie tekstów między senatem a Izbą Deputowanych.

Premier nie postawił wprawdzie w senacie kwestii zaufania, jednakże ostrzegł senat, iż w razie nie uchwalenia tych ustaw przez obie izby, rząd nie byłby w stanie nawet przez dwa tygodnie sprawować swoich funkcji i ponosić odpowiedzialności. Zapowiedź postawienia kwestii zaufania przez premiera Chautemps wywołała w senacie duże wrażenie i większość radykalna senatu poczyniła poważne wysiłki pojednawcze. Senator Maulion cofnął połowę zgłoszonych przez siebie poprawek, utrzymując jednak poprawki o charakterze zasadniczym, które w ciągu dnia dzisiejszego stwarzać będą bardzo poważne trudności między senatem a izbą. W kołach parlamentarnych oczekują uzgodnień między obu izbami.

Krwawa zemsta niewpuszczonych gości bałuckich
60 osób brało udział w masakrze
podczas zabawy w gmachu szkolnym przy ul Mackiewicza

ŁÓDŹ, dnia 28 lutego. — Wypadek krwawej masakry, jaka wydarzyła się w czasie zabawy, urządzonej przez Koło Rodzicielskie szkoły powszechnej przy ul. Mackiewicza jest szczególnie w dzielnicy północnej naszego miasta żywo komentowany.

W wyniku bójki, w czasie której operowano kastetami, nożami i nogami od stołów i krzeseł poniósł śmierć na miejscu 24-letni Henryk Turek, zamieszkały przy ul. Marcina 16. Turkowi połamano żebra i kręgosłup i pokrajano dosłownie całe ciało. W stanie nieprzytomnym znaleziono dwie dalsze ofiary walki a mianowicie: Stanisława Murowańskiego, Bronisława Cywińskiego i Jana Filipiaka, mieszkańców Bałut, pokłutych nożami, potłuczonych i okaleczonych. Stan znajdujących się w szpitalu poszkodowanych jest w dalszym ciągu bardzo ciężki. Poza tym pobitych zostało dalszych 28 osób, u których stwierdzono rany na rękach i głowach, ślady krwi itd.

Bójkę wywołało około godz. 4-ej rano kilku osobników, którzy nie ciesząc się najlepszą opinią,

nie zostali wpuszczeni na salę.

Fakt ten wprowadził ich w niszczycielski szał, skutkiem czego wybili szyby w oknach, obrzucając salę zabawy kamieniami.

Zamieszanie to wyprowadziło z równowagi kilku spośród organizatorów zabawy którzy usiłowali niebezpiecznych osobników usunąć. W bójce jaka się wywiązała brało udział około 60 osób, rozgrywała się ona częściowo na zewnątrz sali, częściowo wewnątrz przy dźwiękach orkiestry, pragnącej muzyką uspokoić wzburzone temperamenty uczestników walki.

Przybyła wkrótce po tym policja zastała już tylko ofiary walnej batalii.

W tej chwili prowadzone jest w tej sprawie dochodzenie policyjne.

Ogólne zgorszenie wywołał fakt, że awantura toczyła się na terenie szkoły, która zresztą została doszczętnie zdemolowana. W wyniku dotychczasowych badań zatrzymano 27osób, w tym jedną kobietę. Osoby te są przesłuchiwane.

Największa odpowiedzialność spada na koło rodzicielskie, które zorganizowało zabawę bez właściwego upoważnienia władz szkolnych.

Wyniki rewizji jaką przeprowadzono w lokalu szkoły okazały się sensacyjne: w kątach sali i szatni znaleziono porzucone w obawie przed odpowiedzialnością noże, kastety, łomy żelazne, rury gazowe, oraz butelki od wódki.

Dolar 5.24

Bank Polski notował dolary po 5.24, funty szterlingi 26.37, franki szwajcarskie 122.00, franki francusgie 17.05, liry włoskie 20.80.

W fabryce „Gentleman"
1000 robotników okupuje mury

ŁÓDŹ, 28. 2. — Dziś w okręgowym inspektoracie pracy odbędzie się konferencja w sprawie uzgodnienia punktów obowiązującej umowy zbiorowej dla kelnerów. Ponieważ na tle stosowania pewnej części postanowień układu powstały rozbieżności między kelnerami i ich pracodawcami, dzisiejsza konferencja poświęcona będzie przedyskutowaniu całości umowy, celem uzupełnienia jej po myśli obu zainteresowanych stron.

W FABRYCE „GENTLEMAN".

Sytuacja strajkujących robotników firmy „Gentleman" nie uległa zmianie. Około 1000 robotników okupuje mury fabryczne, oczekując na rezultaty podjętej akcji interwencyjnej.

Dążenie firmy do obniżki płac robotniczych nie może znaleźć wśród robotników żadnego usprawiedliwienia, tym bardziej, że przemysłowcy branży gumowej stosują te obniżki okresowo i stale.

Z drugiej strony jest faktem, że obecny stan nie wyklucza możliwości powtarzania się zatargów w tej gałęzi przemysłu wobec braku ogólnej umowy zbiorowej, obowiązującej w całej Polsce, która by uniemożliwiła walkę konkurencyjną, a zwłaszcza stosowanie środków samoobrony celem wytrzymania tej konkurencji.

Umowę wspomnianą winny podpisać wszystkie firmy branży gumowej, a więc „Gentleman", Ardal, Rygawar, „Pepege" Schweikert i inne.

ZATARG TRW

Inspektor pracy XV obwodu i. ż. Szumski odbył konferencję w sprawie zatargu w fabryce Krusche i Endera w Pabianicach. Konferencja ta nie przyniosła rezultatu wobec podtrzymywania w dalszym ciągu dotychczasowego stanowiska przez firmę, usiłującą przejść z produkcji z jednego krosna na dwa. Zatarg trwa nadal.

BEZNADZIEJNA SYTUACJA.

— Również w sytuacji strajkujących już 6-ty tydzień robotników fabryki Haeblera w Łodzi nie zaszły żadne zmiany. Na sobotniej konferencji z inspektorem pracy XIII obwodu przedstawiciel firmy odmówił uruchomienia zakładów, zgodnie z postulatami strajkujących robotników, na dwie zmiany wobec czego zachodzi jedynie możliwość likwidacji zatargu jedynie drogą interwencji władz. W dniu dzisiejszym podjęte zostaną dalsze, niewątpliwie już ostateczne, próby likwidacji strajku na płaszczyźnie kompetencji inspekcji pracy.

NIE BĘDZIE STRAJKU WOŹNICÓW.

W XIV obwodzie inspekcji pracy odbędzie się w tygodniu bieżącym konferencja w sprawie zawarcia proponowanego przez woźniców układu. Dotychczasowe próby nie dały rezultatu wobec tego woźnice nie reprezentowali na konferencji całości zrzeszonego ogółu zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu przewozowego.

Z tej racji inspektor pracy inż. Pawłowski zażądał od związku właścicieli wozów i dorożek spisu wszystkich członków oraz liczby zrzeszonych woźniców, celem otrzymania podstaw do działania w zasadniczym kierunku. Lista ta winna nadejść w dniu jutrzejszym. W tych warunkach proklamowanie strajku nie jest możliwe.

W związku dorożkarzy odbędzie się w najbliższych dniach ogólne zebranie wszystkich dorożkarzy, omawiane będą bolączki zawodu, przy czym ustalony zostanie termin podjęcia interwencji w sprawie opłat od konia oraz podatku od dorożki. Opłaty te wynoszą: podatek dochodowy od dorożki na rok bieżący zł 33 oraz opłata od konia zł 10. Dorożkarze wystąpią o obniżenie tych świadczeń oraz przesunięcie ostatecznego terminu ich płatności.

Rekord światowy na motoszybowcu.



Na zdjęciu motoszybowiec „Bak", konstrukcji inż. Kocjana, na którym w tych dniach pilot Offierski pobił rekord światowy długotrwałości lotu, utrzymując się w górze 5 godz. 20 min. W owalu podobizna Offierskiego.

Kongres Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

Napisy i ulotki na ulicach miasta.

KRAKÓW, 28. 2. — Ulice Krakowa zostały w nocy z soboty na niedzielę ozdobione różnymi napisami ONR. i PPS. Stronnictwo Narodowe rozrzuciło ulotki o treści: „Rodaku patrz, kogo ci niesie front socjalistyczno-żydowski".

Kongres, odbywający się w sali Starego Teatru, zgromadził 650 delegatów oraz około 200 gości. Straż porządkowa, stojąca na ulicy przy wejściu do gmachu, nie wpuszczała nikogo bez legitymacji Stronnictwa. Dziennikarze początkowo również nie zostali wpuszczeni. Zaproszono ich jednak o godz. 15-ej.

Sala udekorowana była zwisającymi sztandarami zarządów powiatowych S. L. Sala przepełniona, goście przysłuchiwali się obradom z galerii.

O godz. 11 otworzył Kongres Stanisław Thugutt, stwierdzając brak na sali nieobecnych w kraju. W momencie tym cała sala staje i śpiewa „Gdy naród do boju".

Pierwsze przemówienie powitalne wygłosił prezes Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", Jan Domański. Mówca stwierdza solidarność i jedność ruchu młodych z ruchem polit...nym starszych.

... stacyjnie przywitany przez cała sa... :awiał jako drugi znany literat Jan W... łóry wystąpił w imieniu pisarzy ludo... Oświadczył on na wstępie, że wszyscy pisarze ludowi czują tak, jak i chłopi. Powiada, że jako pisarz polski przewędrował szereg wsi, które stały się świadkami zajścia w czasie ostatniego strajku chłopskiego. W niezmiernie pięknej formie literackiej i uczuciowej dzieli się Jan Wiktor ze słuchaczami swoimi wrażeniami z tej wędrówki, malując szereg faktów. Prawie każde zdanie Wiktora wyciska łzy z oczu wszystkich uczestników Kongresu.

Następnie wstąpił na mównicę, powitany długotrwałymi oklaskami i manifestacyjnymi okrzykami „Niech żyje", prezes Stronnictwa Maciej Rataj.

Na początku swego przemówienia stwierdza że tak on osobiście, jak i Naczelny Komitet Wykonawczy, kończą swoją kadencję, składając urzędy w ręce Kongresu.

Stronnictwo posiada swoje wyraźne oblicze, świadome cele i samopoczucie polityczne. Chłopi w Polsce wkraczają z pełną świadomością na arenę polityczną. W ciągu ostatnich 12-tu lat nagromadziło się w Polsce, a szczególnie na wsi, dużo energii mas, która nie miała się gdzie wyładować, bo ani w wyborach do samorządów, ani w wyborach do parlamentu, ani nawet w pracy społecznej czy zawodowej. To też nic dziwnego, że energia ta musiała się wyładować w formie ostatnich wypadków z roku ubiegłego.

Chłopi nie są z natury burzliwi, bo to nie leży ani w interesie państwa, ani w interesie ich własnym. Jednak chłopi nie mogą patrzeć z założonymi rękoma na to, co się w państwie dzieje.

Rzuca się w tej chwili hasło istotnie ważne dla państwa, ale rzuca się je tylko po to, aby społeczeństwo na chwilę zelektryzować i związać je z obozem rządzącym. Wystarczy powiedzieć, że w okresie nasilenia koniunktury gospodarczej, w okresie prowadzenia robót, związanych z tworzeniem Centralnego Okręgu Przemysłowego — urzędowa lista wykazuje 548 tysięcy bezrobotnych.

Omawiając pokrótce stosunek nasz do Niemiec oraz innych sąsiadów, stwierdza prezes Rataj, że Polska musi się przygotować nie tylko na odparcie wrogów zewnętrznych, ale również na odparcie obcych agentur, rozmaicie zabarwionych.

Omawiając z kolei sytuację, powstałą w związku z powołaniem Obozu Zjednoczenia Narodowego, oświadcza prezes Rataj, że nic się od tej chwili nie zmieniło. My patrzymy dalej i dlatego chcemy skierować wysiłki na inne tory. Trzeba szeroko otworzyć drzwi przed chłopami, trzeba dopuścić lud do roli, która mu się słusznie należy i do której dorósł. Trzeba otworzyć chłopom drzwi do ciał ustawodawczych przez zmianę ordynacji wyborczej w duchu demokratycznym. Bez chłopów nie da się państwem rządzić. Ruch ludowy znalazł się w stadium, którego nie sposób zniszczyć. Chłopi upomnieli się o swoje krzywdy i kroczą wytrwale w pierwszych szeregach jako rycerze wartości moralnych i politycznych takich, jak wolność, prawo i sprawiedliwość! W walce tej znaleźli po swej stronie nie tylko masy robotnicze i szerokie rzesze całego społeczeństwa, ale również takich ludzi, którzy mocą swojego moralnego autorytetu poparli dążenia chłopskie. Do ludzi tych należą przede wszystkim Paderewski, Haller, Żeligowski, prof. Romer i Stanisław Grabski. Chłopi apelują do tych wszystkich, którzy uznają ich wartości oraz cele, o które ruch ludowy walczy, aby zjednoczyli oni swoje wysiłki w kierunku gruntownej przemiany sytuacji obecnej, leży to bowiem w interesie samego państwa.

Pod koniec swego przemówienia składa prezes Rataj podziękowanie wszystkim kolegom z N.K.W.

Przemówienie prezesa Rataja nagrodzili słuchacze huraganowymi oklaskami i żywiołowymi okrzykami.

Po prezesie Rataju zabrał głos mec. Graliński, który omówił politykę zagraniczną, analizując położenie Polski na tle ogólnej polityki światowej oraz europejskiej.

W imieniu głównej komisji rewizyjnej stawia mecenas Ołpiński wniosek o udzielenie absolutorium N.K.W., stwierdzając, że na podstawie danych organizacyjnych ilość wydanych w roku bież. legitymacyj członkowskich wzrosła o 50%.

Obrady po przerwie rozpoczęły się od odczytania przez sekretarza generalnego projektu rezolucyj politycznych.

Rezolucje polityczne stwierdzają, że Kongres jest reprezentacją polityczną i wyrazem woli licznych rzesz chłopskich z całej Polski.

Nad zgłoszonymi rezolucjami rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, do której zapisało się kilkudziesięciu mówców.

CZERWONE RÓŻE KONGRESOWI...

Ogólną uwagę zwracała duża wiązanka czerwonych róż, złożona na stole prezydialnym. Prezes Rataj zaznaczył, że pochodzą one od jednego z wyższych wojskowych (Owacje i okrzyki: „Niech żyje armia").

Uwagę zwróciło, że dr Putek został z westibu'u wyproszony przez straż porządkową. Jak informują pewne koła dr Putek nie posiadał ważnie wykupionej legitymacji na rok bieżący, a prócz tego miał zostać wykluczony ze Stronnictwa.

368.520 ŻYDÓW mieszka w Warszawie.

WARSZAWA, 28.2. — Według ostatnich obliczeń statystycznych mamy w Warszawie 368 520 żydów.

Pociąg „przeciął" sanie na połowę.

Znów wypadek na przejeździe kolejowym

PIOTRKÓW, 28.2. — W pobliżu st. kolejowej Koluszki wydarzył się straszny wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar.

W chwili kiedy pociąg osobowy Nr ?28 zdążał z Łodzi Fabr. w kierunku Koluszek — przez niezabezpieczony przejazd przejeżdżał pewien wieśniak saniami, naładowanymi drzewem. Pędzący pociąg całym impetem uderzył w sanie, rozcinając je na dwie części. Woźnica, idący tuż przy saniach w tragicznej chwili odcięty wraz z końmi od reszty zaprzęgu uciekł do lasu.

Drugą część sani, naładowaną drzewem pociąg wlókł na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

Przytomna obsługa pociągu przez zahamowanie uratowała pociąg przed wykolejeniem się.

Po 15-minutowej przerwie, pociąg ruszył w dalszą drogę.

Dwie ofiary płomiennej miłości.

DRAMAT W CICHEJ WIOSCE.

WŁOCŁAWEK, 28.2. — We wsi Kłotnie gm. Baruchowo rozegrała się wstrząsająca tragedia miłosna.

Oto 24-letni syn miejscowego sekretarza gminnego, Henryka Zadroga, zakochany do szaleństwa w 20-letniej Janinie Bohdanowiczównie natrafił na stanowczy sprzeciw ze strony swych rodziców, którzy nie chcieli zgodzić się na to małżeństwo. Zakochany młodzieniec, dla którego świat cały stał się naraz czarny jak noc, po decydującej z nią rozmowie zastrzelił ją z rewolweru i sam sobie życie odebrał.

Człowiek z plakatem

Znak czasu.

WARSZAWA, 28.2. — W sobotę, bm. mieszkańcy stolicy, mogli widzieć skromnie ubranego człowieka, który miał przez plecy i piersi przewieszone plakaty treści następującej:

„Za mieszkanie udzielać będę konwersacji języka niemieckiego".

Jest to charakterystyczny znak czasu, dla naszych anormalnych warunków mieszkaniowych.

Dyr Byczkowski urzędować będzie

4 dni w Łodzi, a 2 — w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 28. 2. — Jak wiadomo prezes piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego p. Marian Byczkowski powołany został na naczelnego dyrektora Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Łodzi.

P. Byczkowski prawnik z zawodu, piastuje również godność prezesa Związku Towarzystw Kredytowych Miejskich R. P. Cieszy on się opinią jednego z najwybitniejszych znawców spraw kredytowych oraz zagadnień gospodarczych, dotyczących własności nieruchomej w miastach.

P. Byczkowski urzędować będzie 4 dni w tygodniu w Łodzi, a 2 dni w Piotrkowie.

Zgon młodego kapłana

WIELUŃ, 28.2. — W sobotę, dnia 26 bm. zmarł w szpitalu W. W. Świętych w Wieluniu ks. Stanisław Grota Misjonarz Zgromadzenia ks. ks. Misjonarzy w Wieluniu, przeżywszy lat 28.

Zmarły jako kapelan wspomnianego szpitala spowiadając zakaźnie chorych, według wszelkiego prawdopodobieństwa uległ sam zakażeniu.

Ś. p. ks. Grota otrzymał święcenia kapłańskie przed dwoma laty.

Chłopiec spadł ze schodów

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 28. 2. — W mieszkaniu przy ul. Składowej nr 17 usiłował popełnić samobójstwo 51-letni Łukasz Matecki. Desperat zażył większą ilość kwasu solnego. Przewieziono go, po udzieleniu pierwszej pomocy, do szpitala w Radogoszczu.

— W celach również samobójczych napiła się jodyny, zamieszkała przy ul. Kwiecistej 7, Stanisława Stańczak, lat 36. Na miejsce zamachu przyjechał niezwłocznie zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu Stańczakowej pierwszej pomocy, pozostawił ją na kuracji domowej.

— W bójce przy ul. Edwarda pobity został 47-letni Karol Marciniak, zamieszkały przy tejże ulicy pod nr 15. Marciniak odniósł szereg obrażeń zewnętrznych oraz ciętą ranę lewej piersi, zadaną prawdopodobnie nożem. Ofiarę bójki opatrzył lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, pozostawiając go na miejscu.

— W domu przy ul. Spacerowej 5-7 spadł ze schodów 15-letni Marian Adamiak, odnosząc rany tłuczone głowy. Do nieszczęśliwego chłopca wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po nałożeniu opatrunku, pozostawił ofiarę wypadku na miejscu.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj po południu w odległości 200 km od oazy Kufra został odnaleziony przez ekspedycję ratunkową pod dowództwem marsz. Balbo zaginiony od środy samolot Marzottiego. Wszyscy członkowie załogi są zdrowi i cali.

(—) W Moskwie rozpocznie się 2 marca olbrzymi proces polityczny. Na ławie podsądnych zasiądzie 21 osób: Bucharin (b. naczelny redaktor „Izwiestii") Rykow (b. komisarz łączności), Jagoda (szef GPU), Krestiński (zastępca Litwinowa), Rakowski (b. ambasador), Rosenholc (b. komisarz handlu zagranicznego), Iwanow - Czernow (b. komisarz rolnictwa), Grinko (b. komisarz finansów), Zieliński, Bessonow, Ikramow, Chodżajew - Fajbylla, Szarangowicz, Zubarow, Bułanow, Lewin (lekarz, który podpisał autopsję Ordżonikidze), Pletnikow (lekarz - profesor), Kozakow, Maksymow i Kriuczkow.

Wszyscy ci podsądni oskarżeni są o szpiegostwo, szkodnictwo, dywersję, teror, osłabienie siły wojennej ZSRR, prowokowanie wojny itd.

(—) Wczoraj w sali tronowej pałacu królewskiego w Bukareszcie odbyła się w obecności króla uroczystość ogłoszenia nowej konstytucji. Przy tym historycznym akcie asystował książę Michał, rząd, generalicja, przedstawiciele trybunału kasacyjnego i rady ustawodawczej.

Premier, patriarcha Miron Cristea, odczytał sprawozdanie z wyników plebiscytu. 4 297 581 głosów padło za konstytucją, tylko 5483 przeciwko.

(—) Francuska Izba Deputowanych uchwaliła rządowi Chautempsa votum zaufania 439 głosami przeciwko 2.

(—) Walne zebranie warszawskiego obwodu Zw. Lekarzy Państwa Polskiego uchwaliło wprowadzenie paragrafu aryjskiego.

(—) Senat akademicki uniwersytetu warszawskiego zatwierdził statut Bratniej Pomocy z paragrafem aryjskim.

(—) Strajk okupacyjny w operze warszawskiej trwa nadal.

(—) Z dniem 1 marca rb. utworzony zostaje przy Komendzie Policji Powiatowej w Łodzi (Piotrkowska 100) wydział śledczy dla powiatu łódzkiego. — Kierownikiem nowego wydziału śledczego zostaje podkomisarz Zygmunt Brylak. Przyczyni się to do wzrostu bezpieczeństwa w okolicach podmiejskich.

(—) Pod kołami pociągu przy ul. Srebrzyńskiej poniósł śmierć 60-letni Walenty Wojciechowski — Wólczańska 165, emerytowany woźny Zarządu Miejskiego w Łodzi.

(—) Staraniem Polsko - Estońskiego Towarzystwa w Łodzi odbyła się wczoraj w sali rady miejskiej uroczysta akademia z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości Estonii.

Po odegraniu narodowych hymnów estońskiego i polskiego, akademię zagaił wiceprezydent Łodzi p. Antoni Pączek, po czym przemówienie okolicznościowe wygłosił naczelnik E. Rosset.

Po mowie wykonano bogaty program artystyczny.

Samochód lekarza przejechał 10-letniego ucznia.

ZDUŃSKA-WOLA, 28.2. — W godzinach południowych komisja sądowo-lekarska wyjechała samochodem prowadzonym przez dr Łosińskiego do wsi Simowej na sekcję zwłok tragicznie zmarłego ś.p. Kubiaka. Kiedy samochód znajdował się na krańcu ulicy Piłsudskiego dwaj chłopcy zabawiając się rzucaniem kulek śnieżnych, usiłowali przebiec w ostatniej chwili jezdnię. Jeden z nich 10-letni Feliks Aleksandrowicz, uczeń szkoły nr 2 uderzony kulą śnieżną przez kolegę w twarz zakrywszy oczy ręką wpadł prosto pod koła samochodu doznając śmiertelnych obrażeń. Przewieziony przez dr Łosińskiego do szpitala miejskiego zmarł. Wypadek wywarł przykre wrażenie na dr Łosińskim i sędziu Markiewiczu, który siedział obok i był naocznym świadkiem tak tragicznego w skutkach wypadku.

Blade uśmiechy słońca

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 28 lutego. — Dziś o godzinie 9. rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2.5 stopni poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera. Ciśnienie barometryczne 760 milimetrów oznacza niewielki spadek.

Wiatry z kierunków zachodnich i południowo - zachodnich.

ŻYCIE PABIANIC.

KRADZIEŻ KOŻUCHA I KUR.

Lewandowski Adam zamieszkały w Szynkielewie gm. Górka Pabianicka, przyjechał do Pabianic na targ. Zatrzymał się z wozem na ul. Kościelnej i po chwili spostrzegł, że skradziono mu kożuch wartości 40 złotych, o czym zameldował w komisariacie PP.

W nocy z komórki przy ul. Bugaj 51 skradziono Kołużec Ludwikowi 10 kur i kilka królików, wszystko wartości 30 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

AWANTURY ULICZNE.

Markiewicz Józef zamieszkały przy ul. Curie-Skłodowskiej 6 i Debieli Rudolf Limanowskiego 9, w stanie pijanym zaczepili Minkiewicza Kazimierza zamieszkałego w Łodzi przy ul. 11. Listopada 55, zażądali od niego pieniędzy na wódkę. Gdy Minkiewicz im odmówił wpadli w złość i poturbowali go. Obu policja zatrzymała w areszcie.

Kobus Józef, Piękna 16 i Wieczorek Franciszek, Kilińskiego 19 dwaj przyjaciele, razem spędzili kilka godzin w jednej z restauracji. Gdy im zaszumiało w głowie zaczęli przypominać sobie jakieś dawne pretensje. W rezultacie powstała kłótnia, która szybko zamieniła się w bójkę. Za zakłócenie spokoju zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

KOMUNIKAT POLICYJNY.

Władze policyjne zwracają się do właścicieli fryzjerskich zakładów, aby wywieszali na widocznym miejscu cenniki zatwierdzone przez starszego cechu.

NOWA HURTOWNIA TYTONIOWA.

Związek Inwalidów Wojennych otrzymał kaucję na hurtową sprzedaż wyrobów tytoniowych. Pabianice będą miały wobec tego dwie hurtownie; jedna znajduje się na nowym mieście przy ul. Zamkowej, a druga będzie otwarta w dzielnicy staromiejskiej.

ZEBRANIE LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ.

Dnia 28 lutego (w poniedziałek) o godzinie 19.30 w lokalu Związku Legionistów przy ul. Kościuszki nr 14 odbędzie się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków.

ŻYCIE ZGIERZA

Na grobach powstańców

Podniosłe uroczystości.

Wczoraj wieś Dobra była terenem niecodziennej uroczystości złożenia przez Federację PZOO i Związek Byłych Ochotników Armii Polskiej hołdu poległym w dniu 23 lutego 1863 r. powstańcom, którzy w liczbie 65 spoczywają na cmentarzu parafialnym.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym celebrowanym przez ks. proboszcza Zawiejskiego. Udział w nim wziął cały Związek Ochotników z pocztem sztandarowym oraz przedstawiciele innych organizacyj zrzeszonych w Federacji PZOO oraz władze Koła powiatowego Federacji z p. Teską na czele. Po nabożeństwie, zakończonym Hymnem „Boże coś Polskę" w szeregu udano się przy dźwiękach miejscowej orkiestry na mogiłę poległych, gdzie Federacja złożyła pod symbolicznym pomnikiem piękny wieniec o barwach narodowych. Podniosłe przemówienie wygłosił p. Woźnicki, wzywając obecnych do uczczenia poległych bohaterów minutą ciszy. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty.

W ten sposób Związek Byłych Ochotników i Federacja oddały cześć poległym w 1863 r. męczeńskim ochotnikom, którzy kierowani tylko miłością Ojczyzny, dla niej złożyli swe życie w ofierze.

O godz. 17 odbyła się w lokalu szkoły powszechnej w Dobrej akademia ku czci powstańców.

Należy nadmienić, że uroczystości odbyły się już w Dobrej w środę. Odbyło się również nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, w którym wzięła udział dziatwa szkolna, rada i zarząd gminy oraz oddział Ochotniczej Straży Pożarnej ze Szczawina. Po nabożeństwie udano się przy dźwiękach 2 miejscowych orkiestr na mogiłę. Tu nastąpiło złożenie wieńca oraz przemówienie najstarszego członka zarządu gminnego p. A. Adamczyka, który opisał przebieg bitwy powstańców z Moskalami. Po wygłoszeniu deklamacji uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty.

BAL ABSOLWENCKI.

Onegdaj w „Białej" sali odbył się tradycyjny bal Koła Absolwentów P. S. H. w Zgierzu pod nazwą „Pożegnanie karnawału". Impreza zgromadziła elitę miejscowego społeczeństwa, ciesząc się niezwykłym powodzeniem. Był on naprawdę jedną z najlepiej udanych imprez tego rodzaju, dzięki sprawnej organizacji oraz doborowej orkiestrze p. Próchniewicza.

ZABAWA SZKOLNA w liceum im. St. Staszica.

W sobotę wieczorem odbyła się w liceum im. St. Staszica zabawa dla liceum, 8 klasy oraz 4 klasy gimnazjum, urządzona staraniem samorządu szkolnego.

Młodzież przy dźwiękach doborowej orkiestry bawiła się pod opieką dyrektora Michny oraz członków grona pedagogicznego do godziny 10.

Szczegóły niezwykłego wypadku.

REHABILITACJA PSÓW Z GÓRY ŚW. BERNARDA

Courmayeur, w lutym.

Przed kilkunastu dniami, trzydziestu sześciu mieszkańcom słynnego schroniska na górze Świętego Bernarda w Szwajcarji groziła niechybna śmierć: Życie im ocaliły psy.

Tym razem bohaterskie stworzenia nie ratowały ginących w śniegu, na pół zmarzniętych podróżnych, a tylko dziwnym swym zachowaniem sprawiły, iż ludzie, zrozumiawszy ich nieme ostrzeżenie nie wyszli ze schroniska, a dzięki temu nie padli ofiarą straszliwej lawiny.

Dziewięć kudłatych olbrzymów wbrew swym zwyczajom nie domagało się, jak zwykle, gwałtownym szczekaniem, skowytem, skakaniem i drapaniem do drzwi ostatniego, przedwieczornego spaceru. Gdy o godzinie siedemnastej, braciszek, wyprowadzający ich na dziedziniec, stanął w otwartych drzwiach, psy ani drgnęły. Żaden na przywołujący ich głos nawet łba nie odwrócił, nie pokręcił ogonem ani nie zaskamlał.

Zakonnik znający dobrze niezwykłą inteligencję psów nie próbował ich zmusić do przechadzki, stwierdził tylko, iż nie podlegly żadnej epidemii, że wszystkie są zdrowe i pośpieszył podzielić się z otoczeniem wiadomością o niespotykanym objawie.

Zawierzono instynktowi zwierząt i dnia tego zabroniono komukolwiek oddalać się choćby na krok od domu.

Nie upłynął kwadrans, gdy rozległ się ogłuszający huk. Światła pogasły, mury i dachy zatrzeszczały, budynki zatrzęsły się w posadach. W jednej chwili okna, drzwi i kominy zostały zasypane śniegiem i kamieniami.

Podobnej gwałtowności lawiny nie opisują kroniki klasztoru, który istnieje blisko już tysiąc lat.

Kompleks budynków stanowiąc zaporę, wbił się klinem w spadające zwały lodu i głazów, które rozszczepione, z szybkością burzy zagrzebały doliny Valais i Aosty.

Mnichowie wraz z służbą, odcięci od świata z powodu zerwania przewodów telegraficznych i telefonicznych oraz doszczętnego zasypania wszystkich dróżek wiodących na szczyt, przez całe trzy dni i trzy noce odkopywali śnieg, zanim nareszcie mogli dać znać o sobie mieszkańcom dolin. Ci, którzy powtarzają, że wobec przekopania tuneli pod Simplonem i św. Gotardem, co pozwala podróżnym w wygodnych sleepingach przejeżdżać szybko i bez trudu z Szwajcarii do Włoch, zamiast wdrapywać się na niebezpieczny przełęcz Świętego Bernarda, psy w schroniskach straciły teraz swą rację bytu, wobec ostatniego wydarzenia muszą cofnąć ten surowy osąd.

Zapewne, głośny wypadek rozszarpania córeczki doktora przez psa ze schroniska mrozi krew w żyłach, lecz był to niezmiernie rzadki i sporadyczny atak szału, który zdarzyć się może wszędzie. Chorego psa natychmiast oczywiście zastrzelono.

Przełęcz, Świętego Bernarda, należąca do Alp Penińskich wznosi się na 2472 metry nad poziom morza.

Spinaczka na nią należy do najtrudniejszych i bardzo niebezpiecznych, to też przeprowadzenie tędy w roku 1800 armii przez Napoleona przed kampanią włoską jest jednym z jego nieśmiertelnych czynów.

Na samej urwistej przełęczy św. Bernard z Mentony w roku 982, na miejscu gdzie wznosił się rzymski ołtarz, ku czci Jowisza, zbudował klasztor Augustianów, którzy winni byli nieść pomoc utrudzonym i zbłąkanym podróżnym.

W roku 1728 w prowadzonej przez zakonników „Księdze zgonów schroniska" po raz pierwszy spotyka się wzmiankę o wytresowanych sobie przez nich do pomocy psach. Zanotowano z górą 2.000 wypadków wyratowania ginących przez mądre i obowiązkowe zwierzęta.

Tradycja wymaga, by zawsze najsprawniejszy pies na górze Świętego Bernarda wabił się „Barry", a to na pamiątkę zastrzelonego w roku 1814 omyłkowo przez żołnierza, biorącego go za wilka, psa-bohatera, który sam jeden uratował życie czterdziestu osobom.

Najgłośniejszym jego czynem było ocalenie kilkuletniej dziewczynki: wygrzebał ją pół żywą z pod śniegu, gdzie leżała obok martwej już matki. Pies lizał ją tak długo, aż rozgrzała się trochę, a potem podsunął jej do ust baryłeczkę z winem i, kładąc się przed nią i poszturchując łbem, sprawił, iż wreszcie zrozumiała, że ma mu siąść na grzbiecie. Wówczas uradowany idąc ostrożnie, przyniósł ją do schroniska.

Wypchane ciało czworonogiego bohatera stoi w gablocie w Berneńskim muzeum.

Celiński.

—oOo—

ZBRODNIA W NOCNEJ SPELUNCE.

PONURE ODKRYCIE SŁUŻBY

W jednym z osławionych lokali nocnych w Marsylii, uczęszczanym przeważnie przez zagranicznych marynarzy, w dancingu „Black Horse", dokonano ponurej zbrodni. Dancing ten otwarty jest aż do rana, po tym po zamknięciu sprząta w nim codziennie służba. Onegdaj około godziny dziewiątej rano przyszła służba, ażeby posprzątać w lokalu i zauważyła wielki nieporządek, panujący w wielkiej sali dancingowej. Ale jakie było przerażenie służby, gdy w jednej z ubikacji, niedostępnych dla gości, znalazła martwą pomywaczkę, którą znano z imienia Marguerite. Kobieta leżała na podłodze, miała związane ręce i olbrzymi knebel bawełniany w ustach.

Natychmiast zjawiła się policja i rozpoczęła śledztwo. Stwierdzono, że gdy Marguerite znajdowała się sama w lokalu, zajęta myciem zjawili się jacyś nieznani osobnicy, i pod pozorem dostarczenia węgla weszli do tylnych ubikacyj lokalu. Tam rzucili się na Margueritę, związali ją i zakneblowali jej usta, żeby nie mogła krzyczeć. Potem rozbili skrzynkę, w której właścicielka dancingu chowała pieniądze. Jak zdołano stwierdzić, mordercy zabrali woreczki z pieniędzmi na kwotę kilkunastu tysięcy franków. W nocy bawili w lokalu przeważnie marynarze angielscy i amerykańscy. Policja zarządziła dokładną rewizję wszystkich obcych okrętów, stojących na kotwicy w porcie Marsylii.

MASZYNIŚCI KOLEJKI KOPALNIANEJ

zmusili 14 tysięcy górników do świętowania.

Pierwszy dzień dodatkowej pracy w kopalniach, będącej jak wiadomo odstępstwem od zasady 40-godzinnego tygodnia pracy, miał przebieg normalny i spokojny we wszystkich zagłębiach węglowych, za wyjątkiem jedynie kompanii Lens-Meurchin. Wszędzie górnicy zsolidaryzowali się z decyzją kongresu górniczego, który postanowił olbrzymią większością głosów przepracowanie dodatkowych dniówek. Na terenie kopalni Lens-Meurchin zaszedł jednak wypadek, który zmusił 14 tys. górników do powstrzymania się od pracy.

20 maszynistów kolei kopalnianej z Wingles ustawiło się przed remizą parowozów i nie pozwoliło, aby parowozy puszczono w ruch. Wkrótce cały personel kolejowy w liczbie 350 osób, przystąpił do strajku. Z tego powodu większość górników z szybów nie mogła udać się do pracy. W czterech szybach górnicy wogóle nie zjechali na dół.

W innych szybach praca rozpoczęła się normalnie, ale wkrótce musiano ją przerwać. Kolejarze z Wingles nakłonili, bowiem swych kolegów kolejarzy z Lens do zaprzestania pracy. Wskutek tego nie można było węgla wywozić z poszczególnych szybów i potworzyły się zatory. Siłą rzeczy musiano więc i w innych szybach przerwać pracę. Tak więc 14 tysięcy górników zostało zmuszonych do świętowania przez kolejarzy.

Dyrekcja kopalni wniosła skargę przeciwko owym kolejarzom, gdyż działali oni samorzutnie, bez porozumienia się ze Związkiem.

Praca nazajutrz rozpoczęła się wszędzie normalnie.

TAKIE OBIADY warto jadać.

Pani T. D. Ducan zam. w Sainsville (St. Zjednoczone) znalazła 6 pereł w ostrygach podanych jej podczas obiadu w Cedar Key. Pięć z tych pereł, ocenionych na 500 dolarów oddała ona na rzecz funduszu paralityków, a jedną zatrzymała sobie na pamiątkę.

EGZOTYCZNI WIDZOWIE.



Grupa młodych Lapończyków przygląda się wyczynom narciarzy w Lahti.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 2

Ratunek



Strażak znosi nawpół omdlałą kobietę z 5 piętra po drabinie strażackie'

Stary Czuryło, po zajściu z „miską", udał się natychmiast do swego mieszkania, bo przygoda ta mocno go zdenerwowała i zamierzał dla kurażu pociągnąć z jakiej flaszczyny, co zwykle miewało dla niego skutek błogosławiony. Lecz tym razem nawet i trzykrotne zaglądanie do kubka niewiele pomogło. Pan Alojzy nie mógł jakoś pozbyć się przygnębienia i wciąż myślał o tym, że zniewaga wyrządzona „misce" na sucho mu nie ujdzie. Toż on zadarł prawie tak, jakby z samym „najjaśniejszym"...

— A bodaj go najjaśniejszy szlak trafił! — splunął administrator i znowu nalał sobie kieliszek.

Potem usiadł i zapalił cygaro, myśląc o najbliższej swojej przyszłości. Miss Atkinson gospodarzyła już od roku w dobrach ordynacji babipolskiej i miała we wszystkim taki głos, jak sam książę. Prawda, ta ryżowłosa Angielka znała się na rzeczy, umiała prowadzić wzorowo administrację, trzymała wszystko w ryzach i nic oka jej nie uszło. Prawda, stan gospodarczy dóbr podniósł się znacznie i nastał całkowity porządek, ale wszystko to nie daje jej jeszcze legitymacji do znieważania jego, starego administratora ordynacji, Alojzego Czuryły. I na wspomnienie zajścia w oborze pan Alojzy zgniótł cygaro i nalał sobie znowu kieliszek. Był przekonany, że lada moment zostanie wezwany do pałacu, do „najjaśniejszego księcia pana" i tam usłyszy na siebie wyrok, lecz... minął cały dzień, a z pałacu nikt nie przychodził do niego.

— Może ten ryży wariat rozmyślił się i nawet ucieszył, że „miska" dostała zasłużoną finfę w nos? — pocieszał się chwilami.

I to było możliwe. Charakter księcia pana był wprost nieobliczalny i nigdy niczego pewnym być nie można było. Nieraz za byle błahe przewinienie karał najsurowiej, a innym razem, za przewinienie pierwszego stopnia nawet — nagradzał i śmiał się później, gdy mu Polityński opowiadał wieczorem szczegółowo i barwnie całe zajście

Nazajutrz pan Alojzy wstał, jak się rzekło, w humorze mocno skwaszonym i nie mógł się pozbyć przykrego nastroju. W końcu jednak, machnąwszy na wszystko rezygnacyjnie ręką, rzekł do siebie głośno:

— Przecież mi głowy nie zdejmie, a inna praca musi się znaleźć.

I w myślach już zaczął wyliczać tych wszystkich panów i te wszystkie majątki, które znał i z którymi nawet pozostawał w doskonałych stosunkach.

Po czym ubrał się i zasiadł do śniadania. W trakcie spożywania darów Bożych, posiadanych z łaski „najjaśniejszego księcia pana", nagle rozległy się tony hałaśliwej orkiestry pod oknem, a jednocześnie zgraja psów, jakby do wtóru, rozpoczęła swój znakomity koncert.

Tego już było panu Alojzemu dosyć. Zerwał się gwałtownie od stołu, przewrócił imbryk z kawą, stłukł szklankę i skoczył do okna. Otworzył je jednym szarpnięciem i oto jaki obraz zobaczył na dole: na obszernym placyku przed budynkiem administracji widniała obszarpana i wynędzniała zgraja grajków, rzępolących na najrozmaitszych instrumentach i walących w bębny, a wśród nich czerniała gromada parobków, trzymająca na smyczach wszystkie psy podwórzowe i książęce, które zajadle akompaniowały muzykantom.

Cały ten obraz i ten chór zlewał się w akord piekielnego hałasu, rznął słuch, szarpał nerwy i przyprawić mógł każdego słabszego od pana Alojzego człowieka wprost o apopleksję.

Czyryło patrzył przez chwilę na to wszystko, mrugał powiekami, próbował zrozumieć cokolwiek, w końcu, huknąwszy jakieś złowrogie słowo, porwał doniczkę z okna i kropnął nią w sam środek koncertantów. Dostało się nią jednemu z psów, który narobił niesamowitej wrzawy. Zawtórowały mu inne psy i wszczął się taki piekielny hałas, że nic już z tych głosów odróżnić nie można było.

Czuryło zatrzasnął gwałtownie okno, aż szyby z brzękiem wypadły i porwawszy nahaj z wieszaka w przedpokoju, skoczył ku drzwiom. Szarpnął je z choleryczną wściekłością, omal z zawias nie wyrywając i nagle zatrzymał się, jakby gromem rażony. Drzwi były zamurowane stosem cegieł.

W ciągu pierwszych kilku sekund Czuryło stał na miejscu, jakby w kamień przemieniony, po czym zerwał się znowu, kopnął z wściekłością drzwi i skoczył z powrotem do jadalni. Lecz tutaj nie sposób było wytrzymać. Zatarasował się przeto w sypialni, ale i tam, jakby przenikając najgrubsze nawet mury, dochodziły odgłosy muzyki i wycie psów, łączące się w jakiś po prostu orgiczny hałas, który mógł przywieść najsilniejszego nerwowo człowieka do szaleństwa.

Czuryło padł w pościel i nakrył głowę poduszkami, ale melodia jakiegoś najnowszego „przeboju", którą grali muzykanci na dole, mimo ochrony poduszek i pierzyny przedostawała się jednak do jego uszu i przyprawiała go o niesamowitą wprost wściekłość.

Pan Alojzy odrzucił więc w końcu wszelkie ochrony i siadł na łóżku tak gwałtownie, że się zarwało i pościel nakryła go całego. Wygramolił się jednak jakoś i przypadł znowu do rozbitego okna w jadalni. Zastał tu już swoją gospodynię, która rozpuściła swój biegły języczek i kłóciła się zawzięcie z muzykantami i parobkami na dole, a kłótni tej wtórowały wycia psów, wrażliwych zarówno na cięte słowa, padające z góry na dół i odwrotnie, jak i na bliższą im muzykę.

Administrator odsunął gwałtownie panią Martę i wystawił głowę na świat.

— Psy parszywe! — pogroził hałastrze na dole. — Ja wam pokażę, co tu jeszcze znaczę!

Ale groźby tej nikt jakoś nie uląkł się i muzyka dalej rzępoliła, psy wyły, a parobcy huczeli śmiechem rubasznym i dowcipkowali na temat zamurowanego pana administratora, wiedząc, że w tej chwili jest on tak bezradny i nic im zgoła zrobić nie może.

Tego wszystkiego Czuryło miał już tak bardzo dość, że nie bacząc na niebezpieczeństwo połamania kości, wywalił do reszty okno i wysunął pół ciała na dół, zamierzając skoczyć z pierwszego piętra na dół i ręcznie przemówić do rozumu całej tej podłej hałastrze.

Na szczęście zapewne i dla niego i dla hałastry, odsiecz zjawiła się z zupełnie niespodziewanej strony, w osobie posterunkowego policji, który przyjechał z samego rana do Babipola w sprawie urzędowej, a słysząc takie niesamowite hałasy, zainteresował się nimi i zjawił na placu. Na jego widok parobcy puścili psy i pierzchnęli na wszystkie strony, muzykanci natomiast, których dotąd za ów koncert nie zapłacono, urwali grę i czekali na przebieg dalszych wypadków

II.

NA JASNYM BRZEGU.

Książę ordynat babipolski odbywał spacer w wózku, popychanym z tyłu przez nieodstępnego Polityńskiego, obserwując tłumy różnobarwne i różnojęzyczne na promenadzie Angielskiej w Nicei, a od czasu do czasu zagadywał do swojego kamerdynera i sekretarza w jednej osobie.

— To powiadasz, Politysiu, że miss Atkinson bardzo rozpaczała?

— Ogromnie, najjaśniejszy książę panie

— I powiadasz, że płakała nawet?

— Ogromnie, najjaśniejszy książę panie.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywano działalność gminy za ostatni okres. Po omówieniu budżetu, inwestycji itd. zwrócono uwagę na wielkie braki Warszawy w zakresie szpitalnictwa. Stolica posiada około 6 tys. łóżek w szpitalach miejskich, gdy według zdania fachowców powinna posiadać co najmniej 13 tys. łóżek. To też jeden z radnych wysunął pod adresem Zarządu Miejskiego dezyderat, aby celem zwiększenia możliwości inwestycyjnych w szpitalnictwie — miasto upłynniło majątki fundacyj szpitalnych.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Zarządu Miejskiego stwierdzono, że linie kierunkowe prac samorządu stołecznego odpowiadają żywotnym potrzebom najszerszych mas ludności i interesowi Warszawy, jako stolicy Państwa, oraz, że w pracach rozwojowych Warszawy ciężkim hamulcem jest brak dostatecznych źródeł finansowych gminy warszawskiej. Wreszcie rozpatrzono wniosek w sprawie przyjęcia darowizny na rzecz gminy od Skarbu Państwa szeregu nieruchomości teatralnych, położonych przy ulicach: Marszałka Focha, Senatorskiej, Wierzbowej i Trębackiej.

* * *

Stołeczny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, oprócz akcji pomocy materialnej, prowadzi również w Warszawie działalność kulturalno-wychowawczą. Akcja ta rozwija się obecnie w 133 świetlicach szkolnych, skupiających około 9 tys. najuboższych dzieci i młodzieży.

Praca oświatowa w świetlicach opiera się na sieci bibliotek ruchomych. Dążąc do pogłębienia akcji kulturalnej w świetlicach i Stołeczny Komitet zaangażował specjalnych instruktorów w liczbie 7, zajmujących się śpiewem, rytmiką, grami itp. Akcja kulturalno-wychowawcza tego rodzaju wymaga znacznych kosztów. Stołeczny Komitet ma duże trudności w zdobywaniu środków na tę akcję.

Zarząd Miejski daje na świetlice największą subwencję.

* * *

Jak wiadomo przedłużono autobus miejski linii H, do rogu ul. Belwederskiej i Nabielaka. Mieszkańcy Mokotowa starają się o przedłużenie do kościoła w Wierzbnie stacji krańcowej autobusu A, kończącej się obecnie na pl. Unii Lubelskiej. Skoro Belweder otrzyma wygodne połączenie autobusowe ze śródmieściem Mokotów nie chce pozostać w tyle.

* * *

W Teatrze Narodowym drugą wielką premierą obecnego sezonu będzie „Bunt Absalona" St. Miłaszewskiego, znakomitego poety autora „Forysa", „Pięknych Polek", „Balu w obłokach" itd. Miłaszewski sięgnął teraz po temat biblijny. Dawida gra Tadeusz Białoszczyński, Absalona odtwarza Dobiesław Damięcki, wysuwający się na czoło młodych aktorów. Główne postacie kobiece grają: Lindorfówna, Broniszówna i Macherska.

„Buna Absalona" oczekiwany jest w sferach teatralnych i wśród publiczności z wielkim zainteresowaniem.

* * *

Ustawa o winie przewiduje, że na każdej butelce będzie musiała figurować firma wytwórni tego wina. Anonimowe wina będą podlegały zniszczeniu. Wina owocowe, rodzynkowe itd. będą posiadały specjalne oznaczenie.

KRATECZKI.

Mięsne kombinacje

FAŁSZYWA PIECZĘĆ.

Radujmy się! Nie może źle się powodzić obywatelom, którzy posiadają takie „zmartwienia", jak Klub Buldoga Francuskiego w Polsce. To nie jest kawał. Taki klub w Warszawie istnieje. O jego instnieniu dowiedziałem się z listu, wysłanego do jednej z łodzianek. Listu tego przytaczam „kawałek" w oryginalnym, autentycznym brzmieniu:

„O ile wiadomo naszemu prezesowi WPani posiada dwie suki bul. franc., z których jedna w wieku ok. 3 i pół lat jest moręgowana, a druga ma ca. 2 i pół roku i jest, niestety, brązowa. Suki te bowiem były wystawione na XIII pokazie psów rasowych w Łodzi w dniu 6 grudnia 1936 r., a prezes nasz asystował przy ich sądzeniu (za co sądzono te biedne suki? — przyp. mój), przy czym suka moręgowana, o ile sobie przypomina nasz prezes, otrzymała wówczas wysoką ocenę, bo bardzo dobrą i tym samym ma prawo do otrzymania rodowodu. Druga suka bowiem ze względu na swą maść (brązową), która nie odpowiada przyjętemu wzorcowi (standartowi) nie może być wpisaną do Polskiej Księgi Rodowodowej Psów Rasowych, (którą prowadzi zarząd Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych) i tym samym nie może otrzymać rodowodu. Jeżeli zatem WPani nie wystarała się dotychczas o rodowód dla swej suki moręgowanej, to prosimy o łaskawe nadesłanie nam zaświadczenia od Łódzkiego Stowarzyszenia Hodowców Drobiu, Gołębi i Zwierząt Domowych, stwierdzającego, że suka ta była wystawiona na powyższym pokazie psów rasowych i otrzymała bardzo dobry stopień oceny — a wszelkie formalności, związane z uzyskaniem rodowodu dla niej w P.Z.H.P.R. załatwi nasz klub. Jednocześnie prosimy przysłać nam łaskawie 2—3 fotografie tej suki (w pozycji stojącej, en face) i podanie jej nazwy oraz jej przodków (o ile możności do trzeciego pokolenia wstecz, a w ostatecznym razie tylko rodziców), wagi suki, daty jej urodzenia oraz nazwiska i adresu hodowcy. Koszt polskiego rodowodu wynosi dla członka P.Z.H.P.R., a zatem i Klubu Buldoga Francuskiego zł 3.—, dla nie członków zł 5.— od sztuki (można powiedzieć: za bezcen w Niemczech Klub Buldoga mógłby zrobić majątek — p. m.).

Wobec tego, że WPani posiada suki i będzie zapewne prowadziła hodowlę amatorską, przeto byłoby wskazane, ażeby WPani przybrała dla niej odpowiedni przydomek (np. „od Efef", od „Fafre", albo „z Łóki i t. p.)

Oczekując łaskawej odpowiedzi, pozostajemy z poważaniem „Klub Buldoga Francuskiego w Polsce".

Oglądając teraz na ulicy buldogi francuskie, pilnie będę uważał, czy przypadkiem jakaś suka nie jest „niestety" brązowej maści, natomiast „moręgowaną" będę się głośno i z cmokaniem zachwycał. Zapomniałem jeszcze dodać, że niestety Klub Buldoga Francuskiego nie mógł otrzymać fotografii suki moręgowanej w pozycji stojącej, en face, gdyż według odpowiedzi adresatki, suka moręgowana znajdowała się akuratnie w stanie poważnym, straciła linię i sfotografowanie jej odbyć się, ani w pozycji stojącej, ani leżącej, ani en face, ani z profilu — nie mogło.

Mój Boże, czy może źle dziać się w kraju, w którym ludzie posiadają tylko takie zmartwienia? Minister przemysłu i handlu, mówiąc w Sejmie o sytuacji gospodarczej, mógłby przecież Klub Buldoga Francuskiego użyć jako najbardziej przekonywującego argumentu, że koniunktura w naszym kraju jest coraz lepsza, że kryzys należy do zamierzchłej przeszłości, że bezrobocie, to sen koszmarny, który pierchł, że naród żyje sobie ochoczo a beztrosko, radośnie hodując francuskie buldogi, suki moręgowane w pozycji stojącej i en face.

Szczęśliwy kraj!

JATKA.

Fakt, że sprawa dzisiejsza dotyczy mięsa nie ma nic wspólnego z suką moręgowaną en face, chodzi bowiem o jatkę, w której psiego mięsa nie sprzedawano. Jakieś jednak niezupełnie „normalne" musiano sprzedawać, gdyż właścicielka jatki, Sura Rozencwajg — ulica Lipowa 6, używała do stemplowania swego mięsa pieczęci fałszywej.

Przy pewnej okazji „kontrolnej" sprawa z fałszywą pieczęcią wydała się i Rozencwajgowa skazana została przez Sąd na 14 dni bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

DZIEWCZĘ Z FAŁSZYWYM NAZWISKIEM.

MŁODOCIANA ZŁODZIEJKA.

Z Bydgoszczy donoszą:

Mimo bardzo młodego wieku, niezwykle wyrafinowaną okazała się, licząca dopiero lat szesnaście, Czesława Rykowska, zam. przy ul. Toruńskiej 39. Pod przybranym nazwiskiem Zofii Bagniewskiej przyjmowała posadę dziewczyny do dzieci. Nigdzie jednak nie wysiedziała dłużej, niż trzy dni, gdyż celem jej były kradzieże, a nie uczciwa praca.

Jak stwierdzono, w przeciągu czterech tygodni złodziejka dopuściła się na szkodę swych chlebodawców siedmiu kradzieży, po czym zaraz się ulotniła. W jednym wypadku, służąc u państwa Weidemanów przy ul. Pomorskiej 5, okradła nawet służącą, zabierając jej płaszcz zimowy.

Wobec posługiwania się fałszywym nazwiskiem, policji nie łatwo było ująć dziewczynę. Przed kilku dniami jednak wpadła w ręce policji i odstawiono ją do sądu.

Onegdaj odpowiadała ona przed Sądem Grodzkim. Przyznała się do popełnienia wszystkich kradzieży. Sąd skazał młodocianą złodziejkę na umieszczenie w zakładzie poprawczym do czasu pełnoletniości.

——oOo——

Ziemianka zastrzeliła kochliwego fornala.

POMYŁKA PRZYPŁACONA ŚMIERCIĄ.

Z Piotrkowa donoszą:

Sąd Okręgowy w Piotrkowie skazał na 2 lata więzienia właścicielkę majątku ziemskiego w Rozprzy, Weronikę Kowalską, która przez omyłkę zastrzeliła fornala, biorąc go za złodzieja.

Tło sprawy jest istotnie niezwykłe, albowiem fornal, Bronisław Sik, umówił się na randkę ze służącą ze dworu. Nie mogąc się doczekać nadejścia swej bogdanki, Sik podszedł pod okna dworu i począł otwierać okno, aby tą drogą dostać się do ukochanej. Traf chciał, że kochliwy fornal omylił się o jedno okno i zamiast do izby służebnej, począł dostawać się do pokoju sypialni Kowalskich.

Przebudzona szmerem otwieranego okna, Kowalska, będąc przekonaną, iż do mieszkania zakrada się złodziej (zdarzenie miało miejsce o zmierzchu), chwyciła za rewolwer i oddała w kierunku nocnego gościa jeden strzał, który śmiertelnie ranił Sika. Ranny, przewieziony do szpitala, zmarł. Nazajutrz rodzina zabitego Sika wystąpiła do sądu o zasądzenie symbolicznej złotówki, którą sąd przyznał w wyroku sądowym.

Ojciec zagłodził na śmierć córkę

Nieszczęśliwa żywiła s ę odpadkami bydlęcego pożywienia

Z Rypina donoszą:

We wsi Zofiewo, gm. Okalewo, powiatu rypińskiego, zmarła Anna Kaplerna, licząca lat 30. O zgonie tym w okolicy zaczęły krążyć, krew mrożące, opowieści. Na skutek tych pogłosek władze wszczęły dochodzenie, które ujawniło potworny czyn ojca zmarłej i jej macochy.

Okazało się, że zmarła Anna była niedorozwinięta umysłowo. Ojciec jej wraz z machochą znęcali się nad nią w okropny sposób. Więzili ją w chlewie, gdzie karmiła się odpadkami bydlęcego pożywienia. — Zwyrodniały ojciec z macochą katowali nie miłosiernie nieszczęśliwą, zgłodniałą dziewczynę. Wskutek wycieńczenia, zmarła.

Zaznaczyć należy, że zamęczona Anna odziedziczyła po swej matce połowę majątku, obejmującego 15 mórg gruntu.

Nieludzcy małżonkowie odpowiadać będą przed sądem.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 28 LUTEGO.

Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Jazz i piosenka — z Katowic
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Dzieje kredytu — odczyt (z Krakowa)
17.15 Muzyka kameralna
17.50 „Narciarskie mistrzostwa świata skończone" — z Lahti
17.57 Pogadanka sportowa — z Wilna i wiadomości sportowe — z Warszawy
18.10 Lekkie duety wokalne — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 „Kompromis w życiu" — dialog z sumieniem
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Historia tańca: Ewolucja walca
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. (Zapowiadają speakerzy, biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie Radiowym).
21.40 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z „Lalki" — Bolesława Prusa
15.10 Śpiewa Michele Fleta — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Miniatury fortepianowe — z Katowic
18.40 Audycja literacka: wiersze Kazimierza Wierzyńskiego — recytacja
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 1 MARCA.

Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Zagadki muzyczne — audycja ze Lwowa
16.10 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 „Żegnajcie zapusty" — audycja muzyczno - słowna (z Poznania)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Podziemne Tatry — pogadanka (z Poznania)
17.15 Koncert orkiestry reprezentacyjnej Policji Państwowej
17.50 Ginące rasy naszych zwierząt domowych — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Z teki chochlika" — wieczór fraszek (z Poznania)
19.30 Polska twórczość chóralna (audycja IX)
19.50 Pogadanka aktualna
20.05 31 audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich": Feliks Roderyk Łabuński
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Wieczorynka taneczna"
W przerwie:
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Polskie tańce ludowe — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdow.
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 „Pisarze mówią o Łodzi" — montaż literacki
18.55 Odczytanie programu
Do godz. 24.00: Program z Warszawy

L. LE POUTRE.

W KINIE.

Odchodząc od kasy, pani Charbon ze zjadliwą miną powiedziała do małżonka:

— Mówiłam, że się spóźnimy. Przez ciebie nie zobaczymy aktualności i będziemy musieli wejść w połowie seansu.

Mąż, nic nie odpowiadając, pokornie szedł za nią. Utykał z lekka na lewą nogę.

Bileter wprowadził ich bocznym wejściem do ciemnej i przepełnionej sali. Świecąc latarką, wskazał im wreszcie dwa miejsca w samym środku ostatniego rzędu.

Pani wolała, by mąż torował drogę, potrącając i depcząc po nogach syczącej z niezadowolenia publiczności, co nie przeszkodziło jej słyszeć ostrych wykrzykników pod adresem „niedelikatnych osób, których nie należałoby wpuszczać po rozpoczęciu seansu".

Gdy nareszcie usiedli, Malwina szepnęła tonem wyrzutu:

— Nic stąd nie widać. Każdą przyjemność musisz zatruć.

Wyciągnąwszy szyję, zaczęła śledzić przesuwające się na ekranie sceny polowania w dżungli.

Nagle trąciła łokciem dozgonnego towarzysza życia.

— Franciszku, słyszysz?...

— Co takiego, duszko?

— Ten jegomość nad uchem!..

Istotnie o rząd bliżej siedziała majestatyczna osoba, w kapeluszu z wielkim piórem. Nachylona do męża, który przy niej wyglądał jak chłopczyk, nie przestawała na głos komentować obrazu. Potoczystą wymowę przerywały tylko okrzyki i westchnienia:

— ...Ach, Alfredzie! Widzisz? Słoń przechodzi nad wodą po zwalonych pniach! Załamie się to pod nim... Nie! Trzyma się jakoś! Ręczę, że zacznie wyrywać drzewa z korzeniami... Nie miałam racji? Ależ wywija palmą! Patrz, tygrys się wychylił z zarośli, Alfredzie! Zaraz skoczy. Dreszcz mnie przechodzi. Gdzież się podział myśliwy? Jest, jest! To się nazywa odwaga! Przymierza się do strzału... Zaraz go powali.

Panią Malwinę trzęsła złość.

— Zawsze musimy tak trafić.

— Cóż robić, żoneczko? Wiadomo, że są ludzie, którzy nie mogą myśleć po cichu.

— To nie dowód, żeby innym trajkotać nad głową.

— Może jej towarzysz źle widzi...

— Po co w takim razie chodzi do kina?

A zawzięta pani nie ustawała.

— ...O! podniósł się tuman kurzu. Bawołów! Całe stado bawołów... Pędzą, jak trąba powietrzna. Och, żeby tylko tego biednego murzyna nie stratowały. Jakie to okropne!

Malwina, doprowadzona do pasji, szarpnęła męża za rękaw:

— Zrób coś, Franciszku! Nie wytrzymam dłużej!

Charbon wziął na odwagę i delikatnie dotknął ramienia gadatliwej damy.

— Czy pani nie zechciałaby nieco ciszej oznajmiać o tym, co wszyscy sami widzą? Bylibyśmy bardzo obowiązani...

Dama zamilkła. Można było w spokoju patrzeć na łódź, przemykającą wśród krokodyli, a potem porwaną przez wiry i unoszoną wprost ku huczącemu, spienionemu wodospadowi.

Ale po paru minutach głos, nieco przyciszony, rozległ się na nowo:

— Szczęściem są jeszcze ludzie bohatersey, a nie same piecuchy, którym najmniejsza rzecz przeszkadza. Tacy uciekliby, gdzie pieprz rośnie, przy lada niebezpieczeństwie...

Pan Charbon nastawił ucha. Refleksje, pełne oburzenia, wygłaszane były coraz donośniej:

— Pewna jestem, że tylko tchórz, co prochu na wojnie nie powąchał, może zrzędzić o byle co i wtrącać się do innych. Zamiast iść na front, chował się na tyłach, więc nie wie, co znaczy narażać życie i komu krokodyla albo tygrysa na ekranie, a już trzęsie głową.

Franciszek drżał:

— żeby tylko Malwina nie usłyszała... Jego osobiście nie dotykały obelżywe słowa: za zasługi bojowe był odznaczony kilkakrotnie, a sztywna w kolanie noga dawała świadectwo, że potrafił przelewać krew w potrzebie.

Światła rozbłysły na czas dziesięciominutowej przerwy.

Charbon rzucił lękliwe spojrzenie na małżonkę.

— Na co czekasz? — syknęła. — Spodziewam się, że dasz nauczkę tym bałwanom!"

Sala się opróżniła. Franciszek miał ochotę nie tyle na wymierzanie sobie sprawiedliwości, co na papierosa. Wstał więc, by wyjść wraz z innymi. Wtem, dojrzawszy twarz kierującego się do palarni męża wymownej damy, stanął zdumiony.

— Wyobraź sobie — nachylił się do żony — to Mornon!...

— Kto to taki?

— Mój porucznik z pod Verdun. Nie mogę mu przecież robić wymówek.

— Właśnie! Tym bardziej! — zaopiniowała niezłomnie Malwina.

Nie próbował protestować. Znikł za pluszową kotarą. Żona została na sali.

Franciszek podszedł do wrogiej pary. Magnifika zmierzyła go z najwyższą pogardą, mąż niewyraźnie mruknął coś pod nosem.

— Państwo siedzieli o rząd przed nami? — zapytał Charbon. — Pragnąłbym z panem zamienić parę słów.

— Alfredzie!... — upomniała go znacząco polowica.

Panowie usunęli się na bok.

— Jestem Charbon, podkomendny pana z czasów wojny.

Czując na sobie wzrok pani Mornon, nie podali sobie ręki, ani nie zmienili wojowniczego wyrazu twarzy.

— Jakże się cieszę — odezwał się z lodowatą miną dawny porucznik. — Przykro mi bardzo, ale żona moja jest bardzo żywa, temperament ją unosi... Pan mnie może rozumie?

— Ja? Bynajmniej. Jak się panu powodzi w cywilu?

— Powolutku. Ogromnie mi przyjemnie pana spotkać.

— Dobre były czasy!...

— A jak pańska noga?

— Kuleję trochę, lecz chodzę. Ja też jestem niezmiernie rad pana widzieć...

Skłonili się sobie ozięble i rozstali. Mornon ujął żonę pod rękę.

— Osadziłeś go na miejscu, mam nadzieję? — zapytała.

— Możesz być spokojna! Żal mi go: żona go terroryzuje.

Charbon od swej strony meldował Malwinie:

— Tłumaczył mi się gęsto, biedaczysko. Trudno go winić: zaślubił herod-babę!

Tłum. Kw.

SPORT.

Wspaniałe skoki Norwega i Polaka
na zawodach narciarskich o mistrzostwo świata

W ramach zawodów narciarskich o mistrzostwo świata w Lahti odbył się konkurs skoków w konkurencji otwartej i do kombinacji. Zawody te przyniosły tryumf Norwegom, którzy obsadzili wszystkie czołowe miejsca w konkursie. Z narciarzy innych państw skandynawskich i kontynentu europejskiego groźni dla Norwegów okazali się tylko dwaj zawodnicy. Polak Stanisław Marusarz i Austriak Józef Bradl. Stanisław Marusarz uzyskał w pierwszej serii najdłuższe skoki 66 i 67 mtr. w pięknym stylu. Polskiemu narciarzowi publiczność urządziła gorącą owację. Austriak Bradl skoczył dwukrotnie po 65 mtr.

Z zawodników norweskich najpiękniejszy styl wykazał najmłodszy z braci Ruud Asbjoern, klasyfikując się na pierwszym miejscu w konkurencji otwartej.

W skokach do kombinacji Hoffsbakken osiągnął 50 i 51 mtr. zajmując pierwsze miejsce i zdobywając mistrzostwo świata w kombinacji t. zw. norweskiej.

Marusarz dzięki swoim doskonałym skokom sklasyfikował się na drugim miejscu w konkurencyj otwartej. Wynik ten jest olbrzymim sukcesem.

Wyniki konkursu skoków w konkurencji otwartej:

1) Asbjoern Ruud (Norwegia) nota — 226.4 skoki 63,5 5i 64, 2) St. Marusarz — Polska — nota 226,1 skoki 66 i 67, 3) Myhra (Norwegia) nota 225,0 skoki 66 i 64.5, 4) Bradl (Austria) nota 221.4 skoki 65.5, 5) Andersen (Norwegia) nota 220,3 skoki 53 i 65.5 6) Kongsgard (Norwegia)

Wyniki biegu złożonego:

W kombinacji pierwsze miejsce i mistrzostwo świata zdobył norweg Hoffasbakken, 2) Westeoerg (Szwecja) 3) Vinjarengen (Norwegia) 4) Medjerson (Szwecja)

Z polskich narciarzy najlepszy wynik uzyskał mistrz Polski Wnuk, który sklasyfikował się na 21 miejscu. Stanisław Marusarz zajął 25-te miejsce ze względu na słabe miejsce w biegu na 18 km.

Trzeci z Polaków Wawrzyko wycofał się wskutek odnosionej kontuzji.

Demonstracja delegatów „Dębu"
Zakończenie obrad PZPN.

W Warszawie zakończone zostały obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej. — Przewodniczył prezez ŁZOPN nacz. Konopka.

Rozpatrzono szereg wniosków przedstawionych przez okręgi.

Zaniechano projektu utworzenia tak zw. centralnego okręgu piłkarskiego na terenach Centralnego Okręgu Przemysłowego, odrzucono także wniosek o połączenie okręgu lubelskiego z wołyńskim.

Wniosek Ligi i okręgu poznańskiego dotyczący zakazu rozgrywania przez jednego gracza zawodów o mistrzostwo w barwach dwóch klubów w ciągu tego samego roku został uchwalony z tym że w razie przejścia zawodnika z jednego klubu do drugiego musi nastąpić conajmniej dwumiesięczna przerwa w rozgrywaniu przez niego zawodów o mistrzostwo.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek o dopuszczenie do rozgrywek o wejście do ligi wicemistrzów z tych okręgów liczących ponad 100 klubów. Praktycznie chodziło w tym wypadku o wicemistrzów Śląska, Warszawy i Lwowa. Wniosek ten nie uzyskał większości Odrzucono również wniosek Śląska o dopuszczenie wicemistrza tego okręgu do rozgrywek o wejście do Ligi.

Turniej o puchar Polski im. Prezydenta R. P. rozegrany będzie w przyszłości przy udziale graczy ligowych w reprezentacjach okręgowych. Przyczyni się to niewątpliwie do zwiększenia atrakcyjności tej imprezy.

Przyjęto jednogłośnie wnioski wyszkoleniowe przedstawione przez zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Przed samym zakończeniem zebrania wypłynęła sprawa śląskiego „Dębu" Wniosek zgłoszony w tej sprawie przez delegatów śląskich o reasumcji uchwały zeszłorocznego walnego zebrania został odrzucony W odpowiedzi delegaci „Dębu" opuścili demonstracyjnie salę nie czekając na załatwienie wniosku zgłoszonego w tej sprawie — przez okręg krakowski.

Okręg krakowski wystąpił mianowicie z wnioskiem o dopuszczenie „Dębu" do tegorocznych rozgrywek o wejście do Ligi, ale tylko w tym wypadku jeżeli klub zajmie przynajmniej trzecie miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu śląskiego. — Praktycznie wniosek ten jest równoznaczny z wnioskiem okręgu śląskiego i całkowicie załatwia tą przewlekłą sprawę. Wniosek Krakowa został przez walne zebranie przyjęty „Dąb" w ten sposób będzie miał możność uczestniczenia w rozgrywkach o wejście do Ligi obok mistrza okręgu śląskiego.

Po wycofaniu szeregu mniejszej wagi wniosków przez okręgi przystąpiono do wyborów uzupełniających.

Na pierwszego wiceprezesa wybrano na miejsce płk. Żołędziowskiego który zgłosił rezygnację, ppłk. Pichetę. Płk. Żołędziowski objął referat spraw zagranicznych. Zastępcą płk. Żołędziowskiego został p. Mallow. Sekretarzem wybrano p. Michałowskiego, zastępcą referenta wyszkoleniowego p. Tadeusza Forysia. Przewodniczącym wydziału spraw sędziowskich oraz czwartym wiceprezesem związku kpt. dr. Kafliń skiego, zastępcą p. Muszyńskiego. Poza tym do WSS weszli pp.: Sienkiewicz i Zdzisław Hasselbusch. Do wydziału gier i dyscypliny wybrano ponownie wszystkich wylosowanych członków.

Delegatami na walne zebranie ZPŻS wybrano płk. Rudolfa z Warszawy i prezesa Konopkę z Łodzi.

Mimo słusznego protestu
rozgrywki w koszykówce toczą się dalej

W dalszych rozgrywkach koszykówki klasy B w finałowym meczu Wima pokonała Pabianickie Stowarzyszenie Gimnastyczne 33:27 (17:15).

Drugi mecz finałowy odbędzie się w Pabianicach. W koszykówce męskiej klasy A ŁKS pokonał WKS 51:40, (24:17). zaś w koszykówce żeńskiej klasy A Wima pokonała KPZjednoczone 18:4.

Należy podkreślić, że KP Zjednoczone założył protest w związku z zakwalifikowaniem drużyny Wimy do rozgrywek finałowych o mistrzostwo klasy B, ze względu na udział w barwach Wimy byłych zawodników WKS, którzy jeszcze w tym samym sezonie rozgrywkowym, grali o mistrzostwo w drużynie wojskowej. Protest KP Zjednoczone ma wszelkie racje merytoryczne, aby być uwzględnionym.

W turnieju siatkówki o mistrzostwo łódzkich szkół średnich wyniki były następujące: siatkówka męska: Gimnazjum Narutowicza — Gimn. Zgromadzenia Kupców 2:0, Gimn. Żeromskiego — Gimn. im. Piłsudskiego 2:1, Gimn. Kopernika — Gimn. im. Reymonta 2:0, Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa — Gimn. Niemieckie 2:0.

Siatkówka żeńska: Gimn. Miklaszewskiej — Gimn. Konopnickiej 2:0, Gimn. Rotertowej — Gimn. Czapczyńskiej 2:1.

NA LODOWISKU W HELENOWIE...
Nagrodzeni mistrzowie łyżew

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się na lodowisku Helenowa mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie klasy C, w których wzięło udział ponad 20 zawodników z Warszawy, Śląska i Łodzi.

W konkurencji kobiet tytuł mistrzyni i nagrodę p. prezydenta Godlewskiego zdobyła Szczepańska (Śl. Tow. Ł. Katowice) 49,8 pkt. na 60 możliwych, przed Brzostyńską (Śl. T. Ł) 47,3 pkt. (nagroda p. Kokielego) Kacprzakówna (Ł. T. Ł.) 45 pkt. (nagroda prez. Rodego), Michlewską (Ł. T. Ł.) 44,9 pkt. (nagroda prez. Sztencla), Paulusówną (ŁTŁ) 43,3 pkt. Zwitkówną (Warsz. T. Ł.) 42,4 pkt. Rychardówną (Warsz. T. Ł.) 42 pkt., Freisingerówną (WTŁ.) 41,7 pkt., Ziętkówną D. (ŁTŁ) 41,2 pkt., Auduardówną Z. (Śl. T.Ł.) 40,9 pka. i Zecenówną (ŁTŁ) 39,6 pkt.

W konkurencji panów mistrzostwo Polski zdobył Olek Sztencel (ŁTŁ.) 74 pkt. na 90 możliwych (nagroda kier. Okr. Urzędu WF, i PW płk. Kurka. Wicemistrzem został Jerzy Sztencel (ŁTŁ.) 70,5 pkt. (nagroda dyr. Brunona Biedermana). Dalsze miejsca zajęli 3) Czekalski T. (ŁTŁ.) 67,4 pkt. (nagroda prez. Przeradzkiego), 4) Michlewski (ŁTŁ) 60,1 pkt. 5) Mazepus 59 pkt. (ŁTŁ), 6) Reinhold (ŁTŁ) 56,2 pkt.

W jeździe parami pierwsze miejsce zajęła para: Lenartówna-Stanwina (Śl. T. Ł) 10,3 pkt. na 12 możliwych, przed parą: Zietkówna- Czekański (ŁTŁ) 8,8 pkt., Janikówna- Werk (ŁTŁ) 8,2 pkt. i rodzeństwem Nippe (UT) 6.4 pkt.

W skład komisji sędziowskiej wchodzili: delegat PZŁ z Warszawy p. Owczarek, komisarz Wiśniewski i p. Herman z Łodzi oraz Czorówna z Katowic.

Wieczorem odbyło się rozdanie nagród w obecności wiceprezydenta miasta p. Kozłowskiego, przedstawicieli władz wojskowych i komunalnych i licznie zebranych gości. Organizacja mistrzostw b. dobra.

Woźniakiewicz mistrzem Warszawy
FINAŁY MISTRZOSTW BOKSERSKICH.

Zakończyły się w Warszawie trzydniowe zawody o mistrzostwo Warszawy w boksie. Finały rozgrywek przyniosły następujące wyniki.

W wadze muszej mistrzostwo zdobył Komuda (Polonia), który pokonał mistrza Polski w tej wadze Rundsteina. ,

W koguciej Moździński (PZL) pokonał Tworka (Okęcie).

W piórkowej w najładniejszej walce wieczoru Czortek (Okęcie) pokonał Kowalskiego (PZL).

W lekkiej Woźniakiewicz (Warsz.) wygrał walkowerem, ponieważ lekarz nie dopuścił do walki Abramczyka (CWS).

W półśredniej Jańczak (Polonia) wygrał ze swoim kolegą klubowym Kosinowem.

W średniej Ożarkowi (Orkan) przyznano zwycięstwo nad Miksem (PZL).

W półciężkiej Łuka (Fort Bema) wygrał przez dyskwalifikację Ciążeli (CWS) w trzeciej rundzie za nieczystą walkę.

W ciężkiej Doroba (Legia) odniósł łatwe zwycięstwo nad Garsteckim (Czechowice).

Zwycięzcy raidu zimowego.
Ogólna klasyfikacja

Trzeci i ostatni etap raidu samochodowego Polskiego Touring-Clubu odbył się na trasie Krynica— Zakopane.

Do mety w Zakopanem przybyło ogółem 21 maszyn. Od początku raidu wycofało się 7 wozów.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Ripper 672 pkt. 2) Kołaczkowski, 3) Żychoń (wszyscy trzej na Fiacie 1500), 4) Richter, 5) Marek, 6) Przygodzki, 7) Pronaszko, 8) Grosman, 9) Gretkiewicz.

W Zakopanem na torze wyścigowym odbyła się próba techniczna zrywu, hamowania i zwrotności wozów.

PORAŻKA REPREZENTACJI AUSTRII.
Na boiskach piłkarskich Europy.

W Rotterdamie wobec 45 tys. widzów Holandia zwyciężyła zdecydowanie Belgię w stosunku 7:2 (1:0).

Rozegrany w Wiedniu mecz pomiędzy reprezentacją Austrii a drużyną jugosłowiańską „Gradjański" zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Jugosławian w stosunku 2:1 (1:1).

„Gedania" pokonała w Królewcu mistrza Królewca Prussiasammland 2:1 (0:1).

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

Adw. Słoniowski prezesem ZOR-u
Wybory nowych władz

Wczoraj odbyło się Walne Zebranie Związku Oficerów Rezerwy, Koło Łódzkie.

W zebraniu tym wzięli udział liczni członkowie Koła. Obrady zaszczycił swą obecnością płk. Dindorff-Ankowicz.

Po złożeniu sprawozdania za okres sprawozdawczy przez prezesa Koła p. Z. Folta, zebrani nagrodzili ustępujące władze gromkimi oklaskami, udzielając tym samym zarządowi absolutorium.

W wyniku dalszych obrad dokonano wyboru nowych władz Koła Łódzkiego Z. O. R.

Wobec nieprzyjęcia przez dotychczasowego prezesa p. Z. Folta kandydatury, na prezesa Koła wybrano mjr. rez. Modesta Słoniowskiego. Członkami Zarządu zostali pp.: T. Matysek, T. Goliński, J. Juszkiewicz, B. Gościewicz, W. Pawlik, St. Zajączkowski i st. Podlasiak.

W uznaniu zasług dla Koła Łódzkiego Z. O. R. dotychczasowego prezesa p. Z. Folta, walne zebranie uchwaliło zawiesić w sali Związku Jego portret.

Po dokonaniu wyborów władz, płk. Dindoff-Ankowicz wygłosił przemówienie, podkreślając żywotność organizacyjną oraz właściwe ujęcie pracy społecznej przez Z. O. R. w Łodzi.

Przebieg obrad był nacechowany harmonijny.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń wołowa z buraczkami, kompot.

WINSZUJEM'

Jutro: Albinowi.
Wschód słońca 6.23
Zachód słońca 17.1'
Długość dnia 10.5'
Przybyło dnia 3.02
Tydzień 10.

Na historycznym szlaku.
Wyniki marszu Zułów-Wilno.

Zakończony został marsz narciarski na trasie Zułów — Wilno. Z 86 patroli ,które wystartowały do marszu, na metę przybyło 76.

W klasyfikacji ogólnej najlepszy wynik osiągnęła drużyna Zw. Rezerwistów z Zakopanego. Drugim był Zw. Strzelecki — Zakopane, trzecim patrol PW — Leników ze Lwowa.

Należy podkreślić, że w tegorocznym marszu pobity znacznie został rekord trasy, ustanowiony w roku ubiegłym przez patrol Wisły z Zakopanego.

Sport w kilku słowach.

— Odbył się w sali Teatru Popularnego towarzyski rewanżowy mecz zapaśniczy między mistrzem Łodzi IKP a warszawską PAST. Zawody zakończyły się zwycięstwem zapaśników łódzkich w stosunku 13:10. Wyniki walk były następujące: w wadze koguciej Łazarski (IKP) pokonał Wiśniewskieg, w piórkowej Sawka pokonał Pawlickiego (IKP), w lekkiej Kulesza (IKP) pokonał Pawlikowskiego, w półśredniej Szewczyk pokonał Jagodzińskiego (IKP) w średniej Sikora Tomczyka (IKP), w półciężkiej Ślickowski (IKP) pokonał Kolmasa i w ciężkiej Jakubowski (IKP) Lupackiego. Warszawianie wystąpili bez mistrza Polski Kozerskiego. Sędziował na mecie p. Tume, zaś na punkty pp.: Szczeblewski, Kulpa z Warszawy i Berger z Łodzi.

— W ostatnim meczu hokejowym o mistrzostwo łódz kl. B zespół KPZjednoczone uzyskał w Zgierzu z tamtejszym Strzelcem wynik bezbramkowy 0:0. Tytuł mistrza zdobył definitywnie KP Zjednoczone, który wchodzi do klasy A.

— Drużyna bokserska łódzkiej Bar-Kochby wygrała w Piotrkowie zawody z tamtejszym Strzelcem 10:4. Wyniki były następujące: Kummer (BK) pokonał Ciska, Weinstok (BK) Królikiewicza, Rakocz (BK) znokautował w II-ej rundzie Szareckiego, Wasserman II (BK) pokonał na punkty Pardona, Wasserman I Króla, Olszewski II (Strzelec) wypunktował Ścisławskiego i Olszewski I Federmana (BK). Sędziował w ringu p. Szwed na punkty p. Majer z Łodzi.

— Z ciekawszych meczów piłkarskich w kraju należy zanotować w Warszawie zwycięstwo Warszawianki nad Legią 3:1, (1:1), porażkę ligowej Polonii 2:3 (1:1) w meczu z Żagwią oraz w Wielkich Hajdukach zwycięstwo Ruchu nad drużyną „Ożegów" 8:2 (2:0).

— Kpt. zw. PZPN p. Kałuża wyznaczył do meczu treningowego w Katowicach przed ustaleniem reprezentacji Polski, następujących piłkarzy: bramka: Madejski, Pawłowski, Krzyk. obrona: Szczepaniak Gałecki, Twórz Michalski, Gemza, Kinowski i Stolarczyk, pomoc: Dytko, Piec II, Nytz Nowakowski, Góra Kotlarczyk, Będkowski, atak: Wodarz, Wilimowski Wostal, Piontek, Piec, Żyko, Pytel, Cebula, Korbas Szerfke Chabowski Matias i Wiechoczek.

— Odbyły się pod protektoratem kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW płk. Kurka biegi narciarskie w Łagiewnikach o odznakę sprawności dla młodzieży. Na starcie stanęło tylko 11 zawodników. Zawody odbyły się w dwu kategoriach. W biegu dla młodzików na 4 km, przy 6 startujących pierwsze miejsce zajął Ćwikliński w czasie 35 min, 30 sek. przed Urbańczykiem. Pozostali czterej nie zdobyli odznaki wskutek ominięcia trzech punktów kontrolnych. W biegu juniorów na 9 km najlepszy czas uzyskał Sumicki Eug. 1 godz. 9 min. 25 sek. przed Chrustowiczem.

— Odbył się w Sosnowcu międzyokręgowy mecz bokserski Łódź — Śląsk, który zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 9:7. Reprezentacja Łodzi wystąpiła w składzie zapowiedzianym, natomiast reprezentacja Śląska wystąpiła skład osłabiony brakiem Jarząbka, Waloszka, Wiedemana i Piłata. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Pawlica (Śl.) pokonał na punkty Grambę, w koguciej Szreiter (Ł) zremisował z Jasińskim, w piórkowej Augustowicz (Ł) pokonał na punkty Welgrina w lekkiej Wojciechowski II (Ł) zremisował z Akermanem, w półśredniej Ostrowski (Ł) pokonał na punkty Fiszera, w średniej Pisarski (Ł) pokonał przez techniczne k. o. w II-ej rundzie Potoka, w półciężkiej Pietrzak (Ł) zremisował z Kolonką i w wadze ciężkiej Wrazidło (Śl). pokonał na punkty Moszkowicza.

— Mecz hokejowy eliminacyjny o mistrzostwo Polski: ŁKS — Polonia (rewanż), który miał się odbyć na lodowisku ŁKS-u w godzinach popołudniowych, ze względu na zły stan lodu został rozegrany dopiero o godz. 20-ej na lodowisku KP Zjednoczone. Zawody zakończyły się zwycięstwem Polonii w stosunku 2:0 (2:0, 0:0, 0:0), która była zespoołem lepszym. ŁKS wystąpił bez Koczewskiego. Bramki dla Polonii zdobyli: Rybicki, Najlepszym hokeistą zawodów był łodzianin Król.

— W meczu hokejowym eliminacyjnym o mistrzostwo Polski w Katowicach Dąb pokonał Krynickie Towarzystwo Hokejowe 2:0 (2:0, 0:0 0:0), kwalifikując się do rozgrywek finałowych

— Odbyły się w Warszawie pod przewodnictwem p. Szymskiego z Łodzi walne obrady Polskiego Związku Kolarskiego. Na prezesa został ponownie wybrany płk. Gebel. Walne zebranie uchwaliło m. in. rozgrywać mistrzostwa szosowe i torowe Polski w trzech biegach. Odnośnie wprowadzenia grupy kolarzy niezależnych, decyzję postanowiono odroczyć do 1 kwietnia i zwrócić się w tej sprawie o wypowiedzenie się do okręgów.

— W finałowym meczu koszykówki męskiej klasy B Wima pokonała Pabianickie Stowarzyszenie Gimnastyczne 35:27 (17:15). Drugi mecz odbędzie się w środę w Pabianicach. W koszykówce męskiej klasy A ŁKS pokonał WKS 51:40, (24:17), zaś w koszykówce żeńskiej klasy B Wima pokonała KP Zjednoczone 18:4.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Morska — Park Sienkiewicza (I.P.S.) i ul. Piotrkowska 113.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55

Życie sportowe Zgierze

UDANA IMPREZA BOKSERSKA
Zjednoczone — ZS 9:5.

Zjednoczone — Z. S. 9:5.

W wypełnionej po brzegi sali przy ulicy Piłsudskiego odbyły się bokserskie zawody towarzyskie pomiędzy drużynami Związku Strzeleckiego — (Oddział Zgierz) i KP Zjednoczone (Łódź).

Zwyciężyli łodzianie w stosunku 9:5, wykazując przewagę techniczną nad strzelcami, którzy reprezentują doskonały materiał fizyczny.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Czarnecki (Zj.) i Zawadzki (ZS) walczyli na remis. W tej samej wadze Adamiak (Zj.) zwyciężył przez techniczny nokaut Malinowskiego (ZS).

W koguciej Michalak (Zj.) pokonał na punkty Jurka (ZS), wicemistrza IV Okręgu ZS.

W piórkowej Michalak II (Zj.) wypunktował Pajkerta (ZS), wicemistrza IV Okręgu ZS

W wadze lekkiej Szczapiński (Zj). pokonał Nowaka (ZS,

W półśredniej Krakowiak (ZS), mistrz IV Okręgu ZS, zwyciężył wysoko na punkty Żydowa (Zj.)

W wadze średniej Frontczak (ZS), wicemistrz IV Okręgu ZS, pokonał na punkty Zwierzchowskiego, (Zj), który był bliski nokautu.

Należy podkreślić, że Krakowiak i Frontczak zaskoczyli swych przeciwników wspaniałą postawą.

Sędzią ringowym był p. Sierota, punktowym p. Kubiak. Ich decyzje nie nasuwają żadnych wątpliwości.

Niezwykle troskliwą opieką wszystkich zawodników otoczył lekarz dr Zygmunt Kaltgradt

Publiczność zgierska wykazała wysokie wyrobienie sportowe, niezwykle gościnnie przyjmując pięściarzy KP Zjednoczone.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Motyl hiszpański.
CORSO: — I. Lot straceńców; II. Zamaskowany jeździec.
EUROPA — „Huragan"
GRAND KINO: — Kurier carski.
IKAR: — „Skłamałam'.
METRO: — Yoshivara.
MIMOZA: — I. Hrabina Władinow; II. Kły i pazury.
MIRAŻ: — Książę i żebrak.
PALACE: — Wielka grzesznica.
PRZEDWIOŚNIE: — Port Artura.
RAJ: I. „Madame Lenox"; II. „Bohater Teksasu".
RIALTO: — Książę X.
RAKIETA: — Eskapada.
STYLOWY: — Jedna na milion.
TON: — Życie ulicy.
URANIA — I Rycerze stepu. II Historia jednej nocy.
ZACHĘTA: — I. „Nicpoń"; II. „Biały anioł".

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 4-ej popoł. poraz 58 znakomita sztuka Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu".

TEATR KAMERALNY.

Dziś wyjątkowo o godz. 8-ej wiecz a jutro i dni następnych o godz. 8.30 wiecz niezrównana komedia " " Verneuil'a „Azais" z gościnnym występem Kazimierza Junoszy Stępowskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych o godz. 8,15 w. kapitalna komedia groteskowa Moliera „Figle Skapena" w inscenizacji Br. Dąbrowskiego.

SYGNAŁY OSTRZEGAWCZE ŁYDEK
Skutki noszenia nieodpowiedniego obuwia
Podejrzane żyły na nogach.

Na drogę życia otrzymaliśmy od Opatrzności dwoje kształtnych nóg. U jednych są one większe, u drugich mniejsze, jeden ma je szersze, drugi węższe, ale zdrowe i dobrze zbudowane są one z natury rzeczy zawsze, zanim je człowiek zniekształci przez zaniedbanie ich i nieodpowiednie obuwie.

Chociaż lekki bucik letni zdradza o wiele wyraźniej ułomności nogi, niż ciężki, gruby bucik zimowy, to jednakże wszystkie dolegliwości nóg występują w porze zimowej, jak np. odciski zniekształcenie palców i odmrożenia. Wszystkie niedomagania nóg, wywołane przez zbyt ciasne obuwie, za wysokie obcasy, przez zaniedbanie ich przez cały rok, występują nieubłaganie podczas miesięcy zimowych.

Jaka rada na to? Szybko i łatwo nie naprawi się wieluletniego zaniedbania tej najważniejszej części ciała ludzkiego. Istniejące gabinety do pielęgnacji nóg usuwają co prawda odciski i zgrubiały naskórek, jak i wzrośnięte paznogcie, jednakże główną troską o nogi pozostawia się ich właścicielom.

Ponieważ sprawcą nader dokuczliwych niedomagań nóg był niedobrany, zbyt ciasny, choć z pewnością elegancki bucik, więc na niego należy w pierwszej linii zwrócić uwagę. Noga powinna w buciku poruszać się swobodnie, to znaczy należy umożliwić stopie wygodne ułożenie się, palce nie mogą być skrępowane, a naturalna sprężystość stawów musi być zachowana.

Dalekich przechadzek nie należy podejmować w obuwiu ciasnym, do tego o obcasach zbyt cieńkich i wysokich. Na spacery chodzi się w bucikach wygodnych, trwałych, nieprzemakalnych i ciepłych (zależnie od pory roku).

Jeżeli zawód człowieka wymaga pozostawania w bucikach przez cały dzień, i powodzenie w tym zawodzie zależne jest od zdrowych nóg, to oczywiście w tym wypadku specjalnie wygodne obuwie, które nie męczy nóg, jest konieczne.

Oczywiście w wyżej wymienionym wypadku należy nogi wyjątkowo pielęgnować i obserwować.

Nie jest przecież rzeczą miłą pokazywać na plaży, w kąpieli — jednym słowem przy każdej sposobności nogi brzydkie, zniekształcone przez ciasne buciki, o naskórku grubym, z odciskami i odmrożeniami. Nawet ten, który przez cały dzień zmuszony jest stać czy biegać, może posiadać dwoje zdrowych, nie męczących się szybko nóg, o ile będzie się nimi więcej zajmował i otaczał je opieką. Codzienne mycie, z dodatkiem sody, dokładne wycieranie szorstkim ręcznikiem, masowanie ich oliwą, odpowiednie wkładki przy stopie płaskiej, — wszystkie te zabiegi niekosztowne i nie zabierające wiele czasu, są potrzebne, aby utrzymać nogi w zdrowiu.

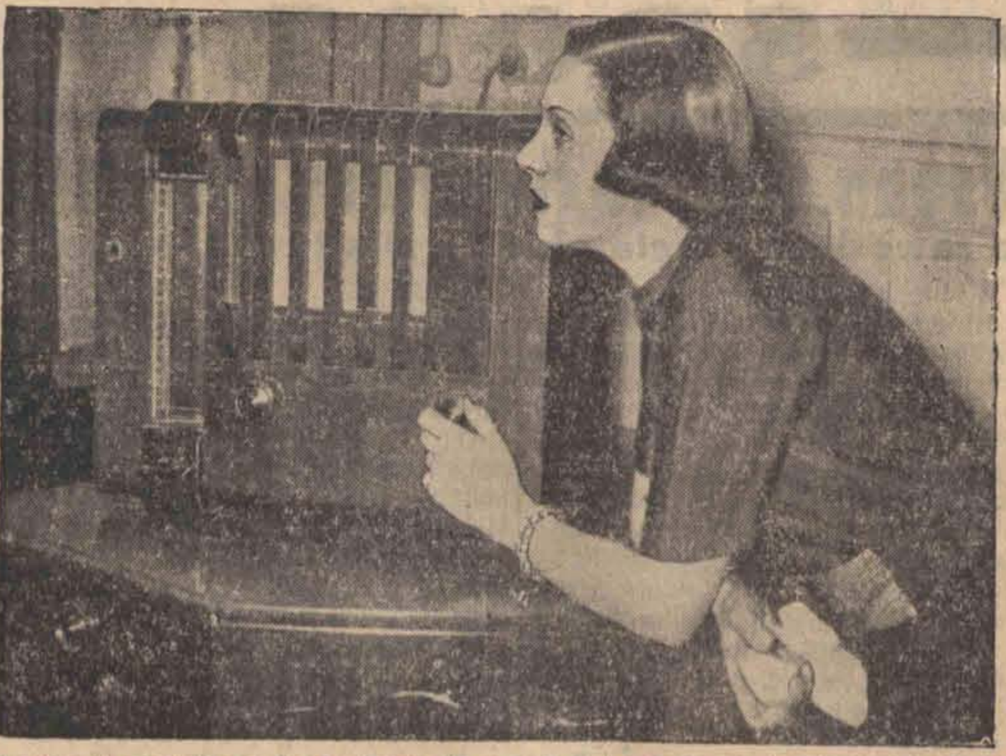
Człowieka, któremu się nogi pocą, omija się z daleka. A przecież kąpiąc codziennie nogi z użyciem środków przeciwpotnych, codzienna zmiana pończoch (a raczej pończochy należy zmieniać wówczas, o ile są mokre, może to mieć miejsce raz podczas dnia), to radykalne i tanie sposoby na pozbycie się tej fatalnej dolegliwości.

Usunięcie zupełnie odmrożeń jest prawie niemożliwe, lecz wielką ulgę stanowią kawałki waty, nasączone naftą, którą przykłada się wieczorem na bolące miejsca.

Kto cierpi na chroniczne zimno w nogach, ten niech wie, że cierpienie to wciąga w swój krąg cały organizm ludzi, i tak cierpieć mogą z tego powodu: nerki, płuca, gardło, głowa, a katar nosa to rezultat zimnych nóg. W takich wypadkach należy latem biegać dużo boso, brać wieczorami zmienne kąpiele nóg. Zimą zaś należy nosić mocne, nieprzemakalne obuwie.

Jeżeli zauważymy na naszych nogach uwidaczniające się nad miarę żyły, odczuwamy w nich kłócia, i zmęczenie, a nawet cierpimy na kurcz łydek, to zwróćmy baczną uwagę na te sygnały ostrzegawcze i zawczasu weźmy się do usunięcia tych dolegliwości, zanim staną się one chronicznym cierpieniem, które kosztować będzie masę pieniędzy i starań, o to, aby je usunąć. Udajmy się przeto wczas do lekarza.

„Parlez moi d'amour!"



Piosenka ta utrwaliła sławę Lucienny Boyers. Z płyt i radia zna ją cały świat. Słynna artystka francuska przed głośnikiem radia.

Apel angielskiej arystokratki do kobiet
by powróciły do przyzwoitego stroju.

Cała prasa angielska została ostatnio poruszona wiadomością o porwaniu pewnej młodej panienki z arystokracji przez eleganckich młodzieńców z kół „złotej młodzieży" londyńskiej, którzy, uprowadziwszy dziewczynę w aucie, zdarli z niej suknię i zmusili do jazdy nago ulicami stolicy. Skandaliczne zachowanie się tych „gentlemenów" z najlepszego towarzystwa brytyjskiego omawia na łamach tygodnika „Catholic Herald" hrabina Denbigh.

Od dłuższego już czasu w tzw. „lepszych" sferach angielskich daje się zauważyć — pisze hrabina — okropne rozluźnienie obyczajów. W dużym stopniu winne są temu kobiety, które prowokują mężczyzn w niemoralnych kostiumach plażowych i balowych i zachowują się w sposób bezczelny i obrażający uczucia przyzwoitości. Nie można się dziwić, że podchmieleni młodzi ludzie ośmielają się wobec tego pozbawić pannę resztek tego minimalnego odzienia, jakim się dziś kobiety okrywają na zabawach. Hrabina Denbigh kończy swój artykuł apelem do wszystkich kobiet Anglii, by powróciły do przyzwoitego stroju.

Produkcje murzynów na wystawie samochodowej w Berlinie



Na zdjęciu grupa murzynów-artystów, którzy na wystawie samochodowej w Berlinie produkują się w wodewilu „Kisuaheli".

PODSŁUCHANE

KOSZTOWNA KOBIETA.

— Oto kobieta, przez którą straciłem sto tysięcy!

— Nie może by! Tyle na nią wydałeś?

—Nie, ale ona ma sto tysięcy posagu i nie chciała za mnie wyjść za mąż!

NASZE DZIECI.

— Czemu Julek stoi przed lustrem z zamkniętymi oczami?

— Chce zobaczyć, jak wygląda we śnie.

PRAKTYCZNA SZKOŁA
dla brytyjskich emigrantów.

Student oxfordzki Kingsley Fairbridge w r. 1909 założył wraz z kilkoma kolegami organizację, mającą na celu „praktyczną opiekę nad sierotami w zgodzie z potrzebami praktycznego imperializmu".

Organizacja nazywa się: towarzystwo emigracji dzieci i ma własną szkołę fermerów w Zachodniej Australii, w wiosce Pinjarra.

Tu przyjmuje się dzieci w wieku lat dziewięciu do jedenastu. Poddaje się je jeszcze w Anglii surowemu egzaminowi, mającemu wyjaśnić czy dane dziecko odpowiada wymaganiom szkoły. W szkole żyją dzieci w środowisku jak najbardziej zbliżonym do rodzinnego życia na wielkiej fermie. Obok nauki szkolnej zaznajamiają się z prowadzeniem robót rolnych i hodowlanych, z obowiązkami fermera. Po ukończeniu lat trzynastu chłopcy pracują w stajni i na roli, karczują lasy, zaprawiają się do obsługiwania maszyn rolniczych. Uczeń z Pinjarra musi umieć jeździć konno i prowadzić samochód, musi znać się na prowadzeniu książek. Dziewczęta uczą się gospodarki mlecznej, gotowania, opieki nad chorymi. Jeżeli jednak zdarzy się, że ten lub ów uczeń czy uczenica wykazują zdolności lub skłonności w innym kierunku, szkoła daje im możność kształcenia, gdyż kolonie potrzebują również techników, lekarzy itd.

Pinjarra, po blisko trzydziestu latach wykazała, że pomysł oxfordzkiego studenta dał doskonałe wyniki. Corocznie gromada szesnastoletnich chłopców i dziewcząt opuszcza szkołę, by udać się na praktykę na fermy australijskie lub plantacje polinezyjskie. Zapotrzebowanie na absolwentów tej szkoły jest większe, aniżeli podaż. A jeżeli który z energiczniejszych chce stanąć na własnych nogach, może zawsze liczyć na pomoc szkoły i władz. Doświadczenia australijskie skłoniły inne kolonie do rozważań czy i tam nie należałoby zakładać podobnych szkół. Kanada i południowa Afryka także rozpoczęły organizację podobnych instytucji.

NAJWIĘCEJ PIWA PIJĄ ANGLICY.
Rekord konsumcji wina należy do Francuzów

Najświeższe statystyki, dotyczące spożycia rozmaitych produktów, przyniosły rozmaite niespodzianki. Wszyscy myśleli na przykład, że najwięcej piwa zużywa Niemiec, a tymczasem nieprawda! Najwięcej piwa pije przeciętny Anglik, bo 65 litrów, a Niemiec tylko 58 litrów, Francuz zaś 33 litry, a Włoch zaledwie ponad 1 litr. Za to rekord konsumcji wina posiada bezsprzecznie Francuz i to w znacznym stopniu. Przeciętnie wypija Francuz 160 litrów wina rocznie, a Włoch tylko 77 litrów. Daleko w tyle pozostaje Niemiec (4 litry) i Anglik (1½ litra). Francuzi biją jeszcze rekord w konsumcji alkoholu, kawy i chleba. Oto cyfry: alkohol — Francuz (2 litry 61), Niemiec (1 litr 77), Anglik (1 litr 56), Włoch (1 litr 28); kawa — Francuz (3 kg), Niemiec (1.86 kg), Włoch (1.09 kg), i Anglik (0.35 kg); chleb — Francuz (223 kg), Anglik (160 kg), Niemiec i Włoch (przeciętnie 145 kg). Najwięcej cukru zużywa jednak Anglik (39 kg), po nim idą: Niemiec (22 kg), Francuz (20 kg) i Włoch (7 kg). W dziedzinie cukru rekordy europejskie bije Amerykanin, który spożywa przeciętnie 50 kg cukru rocznie.

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 50

Coś mu się musiało stać. Zbieg okoliczności, że właśnie po przyjeździe Very przestał pisywać. W gruncie rzeczy Nell nie zwątpiła o nim ani na chwilę. Nawet gdyby się gniewał i przypuszczał, że przez zazdrość żałuje mu nieszkodliwej radości, to by pisał. I przysłałby pieniądze. Wiedział przecież, że straciła posadę i ma okropnie mało pieniędzy. Posłała Jima, żeby obszedł lokatorów czy gdzie nie doręczono listu przez omyłkę ale i to zawiodło.

Napisała z łagodnym, serdecznym naleganiem.

‚Pisz do mnie, ach! pisz, Najdroższy! Gdy nie mam wieści od Ciebie, życie wydaje mi się śmiercią. Wiem, że ciężko pracujesz, ale gdybyś wiedział, co ja cierpię, na próżno czekając listów od Ciebie, pisałbyś choć byś był nie wiem jak zmordowany. Nie jesteś chory i nic Ci się nie stało? Odpisz natychmiast. Nie mogę spać z niepokoju i niepewności."

* * *

„Co się tak denerwujesz Kochanie? Pisałem. Jestem jak najzdrowszy. Pracuję nocami, żeby więcej zarobić. Proszę mi się nie martwić. Myśli moje i miłość stale przy Tobie. Bądź dobrej myśli. Towarzyszę Ci sercem po całych dniach. Listy przyjdą. Twój Ricky".

Tej treści depeszę przysłał Ricky. Nell czekała niespokojnie na listy. Miała już tylko trzydzieści dolarów.

Któregoś dnia, poczyniwszy skąpe zakupy, wróciła tak zmęczona, że rzuciła się na łóżko. W szparze drzwi ukazała się głowa Jima.

— Czy On wrócił, Nell? — zabrzmiało trwożne pytanie. — No, dziś to mnie zabije z pewnością!

Zaczął opowiadać gorączkowo, co zaszło. Wypożyczył przybory do czyszczenia butów i już pracował.

— Uważam, że powinienem pomagać w domu, Nell. Tak się cieszę! Zarobiłem dziś trzydzieści centów. Masz!

Był koło Columbus Circle. Traf zdarzył, że Mason przeszedł koło niego pod rękę z ładną złotowłosą panienką.

— Ojciec mnie spostrzegł. Nie przyszło mi na myśl, że się rozzłości. Roześmiałem się i mówię: „Hej tatku!" A ojciec tylko spojrzał na mnie jakby mnie chciał zabić oczami, odwrócił się bez słowa i uciekł z tą panną.

— Nie mów o tym mamie — szepnęła Nell. — Chodź do kuchni i stań koło mnie.

Ale w tej chwili z pokoiku matki dobiegło jękliwe wołanie i Nell musiała iść do niej. Jednocześnie wszedł ojczym. Pochwyciwszy syna za kołnierz, zaczął go okładać kułakami, aż chłopcu głowa latała.

Nell rzuciła się między nich niczym tygrysica.

— Pilnuj swoich spraw! — warknął obelżywie Mason, spoglądając na jej figurę. — Nie pozwolę, żeby mój syn czyścił buty na ulicy!

Nell rzuciła mu bez słowa oskarżycielskie spojrzenie. Była ciekawa, jakie są zamiary ojczyma. Czy udaje przed tą panną kawalera? Czy dlatego wściekł się na Jima?

Po obiedzie stanęła przed ojczymem i rzekła z lodowato spokojną twarzą:

— Czy Jim będzie czyścił buty, czy nie, ojciec musi dawać na utrzymanie domu.

— Czy to ja nie wiem? Widzę, że postarałaś się, żeby przybyła jeszcze jedna sztuka wyżywienia, wobec tego na mnie spada staranie o dom.

Z oczu młodej kobiety posypały się iskry wściekłości.

— Pan nie będzie pracował na moje dziecko. Mąż na nie przysyła, ale musiałam obrócić te pieniądze na komorne i życie dla pana i pańskiej rodziny!

Ku zdumieniu Nell Mason odpowiedział uprzejmie, niemal przepraszająco:

— Nell, dziecko, nie myśl, że ja się nie trapię. Cowan z pewnością da mi posadę za miesiąc, najpóźniej za sześć tygodni.

— Nie możemy czekać sześciu tygodni. Już teraz nie mamy z czego żyć. Ostatnim razem gdy pokazywałam ojcu rachunek, mieliśmy osiemdziesiąt dolarów. Wydaliśmy 72 dolary i 60 centów. Zostało 7 dolarów i 40 centów na kwiecień i w ogóle nie wiem na jak długo.

Taka była odpowiedź Nell na idiotyczne stanowisko ojczyma.

Nie powiedziała mu, że jej jeszcze pozostało dwadzieścia dolarów z pieniędzy Ricka. Trzymała je w szufladce pod papierami.

Mason przygryzł wargi.

—Jeszcze przez parę dni dasz sobie radę, a ja tymczasem zwrócę się do Estery, Musi kobieta spuścić z tonu. Mam prawo do miesięcznego zasiłku. Matka mi go zastrzegła w testamencie. To są moje pieniądze! Estera nie może ich nie wypłacić. Należy mi się czterdzieści dolarów!

Estera przyjechała w dwa dni potem.

Od razu poznała, że Nell będzie miała dziecko. Zrobiła awanturę i zakończyła długą tyradę słowami oburzenia:

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański.